ŁOWIEC POLSKI



fot. A. Wiśniewski

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr 2 (939) Warszawa, Maj Czerwiec 1946 r. Cena zł 35

MYŚLIWSKI KONKURS FOTOGRAFICZNY

Redakcja „ŁOWCA POLSKIEGO", dążąc do udoskonalenia strony ilustracyjnej pisma, ogłasza fotograficzny konkurs myśliwski i wzywa zarówno kolegów-myśliwych, jak i fotografów zawodowych do nadsyłania udatnych i ciekawych zdjęć łowieckich, nadających się do reprodukcji w naszym piśmie. Przedmiotem zdjęć mogą być sceny z życia zwierzyny łownej, sceny z polowań, piękne psy myśliwskie oraz trofea łowieckie.

Fotografie mogą być nadsyłane bądź pojedyńczo, bądź serjami — co jest bardziej pożądane — i oznaczone jakimś godłem. Nazwisko autora należy podać w zamkniętej kopercie, opatrzonej tym samym godłem.

Jako nagrodę I-szą wyznaczamy dla serji, zawierających najmniej 3 zdjęcia — 3.000 zł, dla fotografii pojedyńczych — 1.500 zł, jako nagrodę II-gą — dla zdjęć seryjnych — 2.000 zł, dla zdjęć pojedyńczych — 1.000 zł, jako nagrodę III-cią — dla zdjęć seryjnych — 1.000 zł, dla pojedyńczych — 500 zł.

Termin nadsyłania zdjęć upływa z dn. 31 lipca. Nagrodzone fotografie zostaną zamieszczone w „ŁOWCU POLSKIM"; pozostałe — według uznania Redakcji. Sąd konkursowy stanowić będzie Redaktor i zespół Komitetu Wykonawczego.

Redakcja.

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr 2 (939) 1946 Maj Czerwiec

HERMAN KNOTHE

Łowiectwo na Pojezierzu Mazurskim

Gospodarstwo łowieckie na Pojezierzu Mazurskim było prowadzone według prawidłowych zasad hodowli zwierzyny łownej i dawało znakomite rezultaty co do ilości i jakości, o czym świadczą cyfry ze statystyki, pozostawionej nam przez Niemców, a z której podaję wyniki odstrzału za ostatnie 4 lata przedwojenne:

W roku gospod.	Odstrzelono zwierzyny różnego gatunku sztuk	O wartości w zł pol.	Uwagi
1935 36	227.679	1.618.000.—	Wartość zwierzyny przeliczona z marek niem. po kursie 2.16 zł za 1 markę niemiecką t. j. po kursie przedwojennym
1936 '37	427.072	2.082.000.—	
1937/38	534.055	3.008.000.—	
1938 39	280.970	2.234.000.—	

Z poszczególnych gatunków podaję tylko trzy zasadnicze, a to ze względu na szczupłość miejsca i tylko za rok gospodarczy 1937-38, mianowicie odstrzelono: jeleni 4746, sarn 21386, zajęcy 114176 sztuk.

Z powyższego widzimy, jaki to był kraj bogaty pod względem ilości. Również ilość gatunków jest tu bardzo liczna, bo spotykamy łosie, daniele, dziki, pojawiły się wilki i rysie, lisów dużo i piękne okazy, borsuki, wydry, kuny - tumaki i kamionki, tchórze, gronostaje, bobry, norki, wiewiórki i w niedużej ilości dzikie króliki; z ptactwa jest głuszec, cietrzew, kuropatwa, jarząbek, słonka, bażant i bardzo wiele gatunków ptactwa wodnego i błotnego, wśród których widujemy dzikie łabędzie i kormorany, gnieżdżące się tutaj. Nie brak i dużej ilości ptactwa drapieżnego, między którym są orły i puhacze.

O jakości zwierzyny płowej świadczą liczne pozostawione wieńce jeleni, rosochy łosi, łopaty danieli i poroża sarnie, a przeciętna waga zajęcy jest o pół kg. większa, niż w centralnych województwach R. P.

Pod względem siedliskowym, trudno sobie wyobrazić lepsze warunki na stosunki europejskie. Wielkie powierzchnie leśne i to wspaniałych lasów o drzewostanach mieszanych, iglasto-liściastych, dochodzących do 40 m. wysokości, dobrze podszytych, o bogatym runie, duża ilość zagajników w różnym wieku, łąk, strumyków, małe i wielkie piękne jeziora o wydłużonej formie, po kilka a nawet kilkanaście kilometrów długości, oraz niedostępne bagna na terenie mocno falistym.

Wszystko to daje zwierzynie łownej znakomite schronienie i obfity pokarm, a przede wszystkim znakomitą ochronę przed człowiekiem, jej największym wrogiem. Taka wspaniała ostoja dawała też znakomite wyniki.

Niestety, tak było!

Wskutek wojny ucierpiała, tak jak wszyscy i wszystko, i zwierzyna łowna i ginie nadal. Wprost zachodzi obawa, że wiele gatunków może zaginąć na zawsze, bowiem jest obecnie tępiona przez kłusowników, wnykarzy i sidlarzy doszczętnie. Na wielu łowiskach, gdzie była masa sarn, dziś wybite są zupełnie, łosi i danieli nie widuje się wcale, żeremia bobrów są poniszczone, jelenie są wybijane bez względu na płeć i wiek.

Ostra i śnieżna zima niszczy drobną zwierzynę, szczególnie kuropatwy, których dokarmić nie ma czym i nie ma komu, pozatem wybijają je na śniegu.

Bezpośredni opiekunowie zwierzyny łownej, t. j. administracja Lasów Państwowych i Polski Związek Łowiecki, widzą i zapobiegają grożącemu niebezpieczeństwu wszelkimi możliwymi środkami, lecz w większości wypadków są bezsilni — wskutek braku odpowiedniego personelu i środków lokomocji — wobec bezczelnych band kłusowniczych.

Wiele mogła by dopomóc Milicja Obywatelska, Urząd Bezpieczeństwa Publicznego oraz Wojsko, gdyby zapisywali się do Polskiego Związku Łowieckiego, byli w ściślejszym kontakcie z hodowcami zwierzyny łownej. Niestety, wśród członków P. Z. Ł. znajduje się znikomy odsetek tych organizacji państwowych.

Większość z pośród członków Związku jest strzelcami a nie myśliwymi, nowicjusze-dyletanci, nie mający żadnego pojęcia o hodowli i ochronie, będący zdania, że myślistwo polega tylko na zabijaniu i zdobywaniu mięsa.

Długoletnia wojna przerzedziła szeregi doświadczonych myśliwych, którzy mogliby wpływać i pouczać nowy narybek łowców. Naszej pięknej i kochanej faunie zagraża na tutejszym terenie wielkie niebezpieczeństwo.

Polski Związek Łowiecki rozpoczął swą działalność na nowoodzyskanych Ziemiach Mazurskich 21 sierpnia 1945 r., t. j. zaraz po mianowaniu Łowczym Wojewódzkim inż. Feliksa Soboczyńskiego, przez zwołanie I-go Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, na którym został wybrany tymczasowy Zarząd.

Od tego stosunkowo krótkiego czasu, przy nadzwyczaj trudnych warunkach pracy na terenie niezaludnionym, niedostępnym do wielu powiatów z powodu braku środków lokomocji, nieznajomości ludzi, było niemożliwym dokonać tego, co pragnętoby zdziałać, jednak zrobiono już sporo.

Na ogólną ilość 20 powiatów jest mianowanych 16 łowczych powiatowycth. W kilku powiatach odbyły się już Walne Zgromadzenia i Rady Powiatowe zostały zalegalizowane.

Do Polskiego Związku Łowieckiego zapisało się 475 osób.

Łowczowie Powiatowi przystąpili do tworzenia obwodów łowieckich w poszczególnych powiatach; prace te postępują stosunkowo dobrze.

Kółek Łowieckich, opartych o statut wzorowy, zawiązało się już w wielu powiatach po kilka.

Wojewódzka Rada Łowiecka P. Z. Ł. opracowała memoriał, dotyczący czasów ochronnych dla zwierzyny łownej na Województwo Mazurskie, który został zaakceptowany i jest ogłoszony w Mazurskim Dzienniku Pełnomocnika Rządu R. P. w Nr. 1 z dnia 25. I. 1946 r. Poz. 13.

Opracowano kwestionariusz, który jednocześnie służy Łowczym Powiatowym jako tymczasowa instrukcia i będzie, po wypełnieniu, przesłany Wojewódzkiej Radzie do Olsztyna do dnia 20 marca r. b.

Przystąpiono do badań byłych rezerwatów ochrony fauny i flory. Rozesłano do wszystkich Łowczych Powiatowych i Starostw zarządzenia i rozkazy władz I-ej instancji.

Spowodowano wniesienie do sądu wiele skarg w sprawie kłusownictwa.

Herman Knothe.

STEFAN KRZYWOSZEWSKI

O postrzałach to i owo

Wypadki postrzeleń stanowią jedną z przykrzejszych stron myślistwa. Najczęściej — z powodu oddalenia — bywają lekkie, bez poważniejszych następstw. Zdarzają się wszakże postrzały cięższe, nawet — śmiertelne.

Powoduje je przeważnie nieostrożność i nieopanowana pasja łowiecka. Zapobiega im — ścisłe przestrzeganie prawideł, regulujących polowanie. Nierzadko — myśliwy bywa całkiem niewinny: przyczyną wypadku jest nieostrożność ofiary, kolegi myśliwego, naganiacza lub intruza, który niespodziewanie znalazł się na terenie.

Szczególnej przezorności wymagają łowy na grubszego zwierza, gdy w grę wchodzi broń kulowa. Na tego rodzaju polowaniach postrzały naogół bywają rzadkie, ale za to skutki ich są nieporównanie groźniejsze.

Złośliwe figle płatają rykoszety —kule i śróciny, odbijające się od kamieni, sęków drzew, zmarzniętej na kość ziemi i wody. Tu już nic nie poradzi, są to ryzyka rzemiosła. Człowiek strzela, a czasem nie Pan Bóg, ale szatan kule nosi.

Osobliwie niebezpieczne bywają polowania na ptactwo wodne, gdy myśliwi rozpraszają się w łódkach po rozlewach, jeziorach i stawach, a krążące łódki uniewidoczniają się w gęstych oczeretach, łozach i trzcinach.

Śróciny odbijają się od wody zgoła fantastycznie. Jak nieprzewidziane bywały skutki rykoszetów, nieraz miałem sposobność sam się przekonać.

Pamiętam taki wypadek. Polowaliśmy w Podkowie Leśnej, u Stanisława Lilpopa, — kiedy Podkowa była jednym kompleksem lasu, graniczącego z wielkimi przestrzeniami leśnymi Młochowa. Stałem na prostym, jak wyciągnięta struna, dukcie, od Lilpopa dzieliło mnie stanowisko innego myśliwego.

Na Lilpopa z gęstwy pomknął zając. On wypuścił go, jak należało, za linię i zrulował. Ja uczułem lekkie ukłucie w nodze, a potym ciepłą wilgoć. W filcowych butach znalazłem parę śrócin, skaleczyły powierzchownie stopę.

Myśliwy, który stał między Lilpopem a mną, żadnego szwanku nie poniósł...

Sporo wypadków wywoływała lekkomyślność i gnuśność naganiaczy. Ale tam, gdzie polowali bogatsi warszawiacy, zachodziły jakoby przypadki, iż filut naganiacz rozmyślnie wystawiał się na powierzchowny postrzał, aby za chwilę bólu uzyskać sowite odszkodowanie.

W związku z tym — o księdzu rektorze Zygmuncie Chełmickim, podkanclerzym w okresie Regencji, a myśliwym zawołanym, opowiadano następującą anegdotę:

...Dźwięk trąbki obwieszczał koniec leśnego miotu. U skrzyżowania dróg skupiła się gromadka naganiaczy. Gwar, jęki... Myśliwi, schodzący ze stanowisk, przyśpieszają kroku.

Na murawie, pod chojakiem, leżał dwunastoletni chłopak, który wraz z ojcem brał udział w nagance. Malec miał przymknięte oczy, jęczał, ledwo oddychał. Ojciec biadał nad nim krzykliwie:

— Dziecko mi postrzelili! O rety!

Myśliwi bardzo strapieni. Wszystkie oczy zwracają się z wyrzutem w stronę sprawcy. Ten pobladł, stoi jak pod pręgierzem, usta drgają mu nerwowo.

Nadchodzi gospodarz z ks. Chełmickim.

— Ciężko raniony?

Chłopak zapiszczał żałośnie. Ojciec zwraca się do rektora.

— Księże dobrodzieju! Jeśli przetrzyma, to na całe życie kaleka bez nogi. I męczy się straszliwie!...

Chłopak znów ryknął przeraźliwie.

Ks. Chełmicki zmierzył ojca uważnym spojrzeniem, porozumiał się wzrokiem z gospodarzem, pochylił się nad leżącym chłopakiem.

Skupiona cisza...

— Istotnie, zadecydował rektor, z chłopaka nic nie będzie!

Zamyślił się, zdjął dubeltówkę z ramienia, wyjął z kieszeni dwa ładunki.

— Ma się męczyć? I na całe życie zostać kaleką? To już lepiej odrazu go dobić!

Na te słowa i giest, rzekomy postrzeleniec jak nie smyrgnie na nogi! I w las! Ojciec za nim. Tyle ich było widać.

W myśliwskiej kompanii strzelców i naganiaczy przeciągły rechot śmiechu. Niefortunnemu delikwentowi zakwitły na policzkach rumieńce.

...Gdy w ostatnich dziesiątkach lat panie zaczęły częściej brać czynny udział w polowaniach, wielu myśliwych, zwłaszcza ze starszych roczników, kręciło nieufnie nosami:

— Będą postrzały!

Nic z tego. Panie, jako neofitki, pilniej przestrzegały prawideł łowieckich, niż mężczyźni. Byłem jednak świadkiem następującego zdarzenia.

W Skałacie, w Małopolsce Wschodniej, u Aleksandra Roztockiego odbywało się doroczne, dwudniowe polowanie leśne na zające. Kotów było wbród, padało do sześciuset. Nad przebiegiem polowania czuwał nadleśny Czech, wytrawny w dziedzinie łowiectwa fachowiec.

W gronie myśliwych znalazły się dwie panie, które towarzyszyły mężom i współzawodniczyły z nimi.

Jedna z nich, małżonka ówczesnego wojewody lwowskiego, była bardzo porywistą adeptką Św. Huberta.

Pierwszego dnia, po śniadaniu w lesie, zapowiedziana była wielka ława leśna, mająca trwać aż do zmierzchu.

Jeśli zwierzyna obfita, ława taka daje myśliwym wiele wrażeń i pole do popisu. Natomiast wymaga zdwojonej ostrożności i opanowania, bo w lesie, często zaroślami podszytym, niełatwo utrzymać należną linię, a myśliwy traci z oczu zarówno idących z obu jego stron naganiaczy, jak i towarzyszów.

Mróz był siarczysty, śniegu coniemiara. Kompania łowiecka przy śniadaniu suto rozgrzewała się wódką. Ochoczo ruszyła ławą.

Pani wojewodzina w doskonałym humorze i wysokich filcach, szorowała dziarsko przez zaspy śnieżne, które już błękitniały. Zające pomykały gęsto, grzmiała do nich z takim ferworem że w połowie miotu zabrakło jej ładunków.

Posłała naganiaczy do sąsiadów z prośbą o zasiłek. Okazało się, że zarówno obszarnik z Wołynia, który szedł z jej lewej strony, jak Litwin z Wileńszczyzny, który maszerował z prawej — obaj mieli dwunastki...

Pani wojewodzina była w rozpaczy. Więc Litwin, kawaler bardzo ugrzeczniony, a który posługiwał się dwiema świetnie bijącymi dubeltówkami, made in London, i za którym strzelec nosił wielki skórzany wór z nabojami, ofiarował desperatce jedną ze swych broni, naganiaczowi, który za nią szedł, napchał kieszenie ładunkami.

Że cały ten zabieg pochłonął kilka minut, a ława sunęła dalej, zrobiła się mała wnęka, którą usiłowaliśmy wypełnić, przyśpieszając kroku. Jak na złość, zające szły gęsto, kanonada nieprzerwana. Pani wojewodzina tak się zapamiętała, że waliła na wszystkie dystanse, choć z małym skutkiem, bo pełne czoki w lufach wymagały bardzo pewnej ręki.

Pomknęły przed nią dwa koty, jeden na prawo, drugi na lewo. Bach! Bach!

Oba przekorne czworonogi zniknęły w zaroślach. Ale po obu stronach zamieszanie, wołania:

— Nie strzelać!

Co się stało?

Pani wojewodzina dała celnego dubleta, lecz nie do kotów, które poszły zdychać gdzieindziej...

Za to udał się dublet do sąsiadów-myśliwych. Obaj przypadli na śniegu, trzymali się za łydki. Gromadzili się koło nich co bliżsi naganiacze.

Ława oddaliła się, na miejscu wypadku zjawił się w saniach przestraszony gospodarz, zabrał rannych. Postrzały nie były ciężkie, lecz bolesne. Pani, bardzo przejęta i skruszona, prosiła, żeby nic nie mówić mężowi...

Oczywiście, tajemnicy nie podobna było w pełni utrzymać. Rozgadali naganiacze, stangret, służba. Wszyscy we dworze — nawet dziewczęta w kuchni — snuli komentarze. Gospodarz, bardzo zwarzony, przy wieczerzy tłomaczył nieobecność dwóch myśliwych bólem głowy. Pani wojewodzina była milcząca. Wojewoda był w humorze wyśmienitym.

On jeden w całym dworze o niczym nie wiedział.

Jeden z myśliwych, cynik niepoprawny, na ustroniu dowodził, że tak było wszystko w porządku, bo mąż o tajemnicach żony zawsze dowiaduje się najpóźniej. Jedno z błogosławieństw sakramentu.

Coś jednak później zajść musiało, bo gdyśmy nazajutrz rano, przed wyruszeniem do lasu, zeszli się w jadalni, okazało się, że wojewoda został telefonicznie wezwany do powrotu do Lwowa, i wyjechał wraz z małżonką na godzinę przed pierwszym śniadaniem...

S. Krzywoszewski.

Hauptman i Diadia Pud

(Dokończenie)

II.

Berszty, 11 stycznia 1933.

Dopiero około południa otropił nam Fedorowicz, w niewielkim kawałku brzozowej drągowiny, samego kulawego Hauptmana. Charakterystyczny ślad kuternogiego zwierza wykluczał wczorajszą, jak z Diadią Pudem, omyłkę, a niewielki ćwierć-oddziałowy miot kazał znów liczyć na pewne spotkanie.

Stanowiska wypadły na niewysokiej, okopanej rowami grobelce. Fedorowicz, znając dobrze ostrożność i inteligencję otropionego dzika, prosił mnie specjalnie o nakazanie spokoju i ciszy. Poleciłem to, naturalnie, uwadze kolegów myśliwych i zajęliśmy stanowiska w głębokim milczeniu.

Przed moim dwunastym numerem rosła młoda, rzadka brzozowa drągowina, która w najlepszym wypadku mogła wróżyć spotkanie z lisem lub jarząbkiem. Znając jednak nieomylność naszych tropicieli z całkowitym spokojem oczekiwałem rozwoju akcji i ostatecznego wyniku miotu. Po chwili okazało się zresztą, że domniemania moje były zupełnie usprawiedliwione.

Odyniec, naciśnięty mocno przez osiemdziesięciu ludzi naganki, idącej wpoprzek dwóch zaledwie stumetrowych kulis obławy, ruszył galopem ku linii. Po drodze, chwyciwszy wiatr od stojących wzdłuż duktu myśliwych, rzucił się w bok. I tam spudłowany przez Pawłowicza i Drakońskiego (znowu!) przerwał się koło stanowiska Prezesa.

Za linią, przewrócony z Walusiowego drylinga w ogniu, żywotny zwierz wstał jednak i poszedł w dobrych susach dalej. Prezes, stwierdziwszy dobrą farbę na tropie, postanowił niezwłocznie ruszyć z Iwanem dla dojścia postrzałka.

Reszta myśliwych, nie czekając na wynik poszukiwań, udała się do dalszych miotów. Zajmowaliśmy stanowiska, wsiadali na sanki, znów czekali całą kompanią na łowiecką przygodę, a strzelał, jak to często na łowach bywa, tylko jeden. Coprawda już nie Drakoński, ani też Prezes, lecz gość nadleśniczego Pawłowicza inżynier Żymojtel. A strzelał, trzeba mu przyznać, dobrze, gdyż wieczorem kolebał się na jego sankach dobry odyniec, zabity pod Krasnem i dwa warchlaki, wzięte na Brycinie.

O czerwonym pożogą słoneczną zachodzie wracaliśmy znajomą drogą do Poherendy. Jak zwykle samotrzeć z woźnicą i starszym strzelcem, przyczepionym na ławeczce, jechałem w pierwszych sankach.

Nagle w ostępie Wywały koń zachrapał i szarpnął się w bok.

Na wąskiej linii leśnej, tuż przed nami, stał ogromny, nastroszony dzik. Na błękitnym, o przedwieczornej godzinie, śniegu odcinał się wyraźnym konturem potężny łeb, wysoki, garbaty kark i spadzisty, jakby ścięty zad. W spływającym już na ziemię półmroku wielkość odyńca wydawała się wręcz niesamowitą, potworną.

Przez sekundę patrzyliśmy tak na siebie, aż wreszcie zwierz jak nagle ukazał się, tak i nagle zupełnie zniknął. W pierwszej chwili zdawało mi się, że uległem chyba złudzeniu. Zdawało mi się, że całe spotkanie, to wytwór rozgorączkowanej łowami fantazji. Ale osypujące się jeszcze w puszystym śniegu wielkie, jakby pozostawione przez końskie kopyta ślady, wskazywały wyraźnie, że przygoda przeszła tuż-tuż, ocierając się prawie o mnie.

Długo robiłem sobie potem wyrzuty, że wbrew przepisom myśliwskim, zabraniającym strzelanie w przejeździe, nie zaryzykowałem jednak ściągnięcia cyngla. Bo strzał, choć ryzykowny wzdłuż duktu, był przecież dziecinnie łatwy i bliski.

Tymczasem koledzy myśliwi, pytając nas dlaczego stoimy i widząc, że przyglądamy się długo tropom i rozprawiamy z ożywieniem, zaczęli się wykopywać z futer i sanek i podchodzić bliżej. Zbiegli się też osacznicy. Podsunęli niektórzy z woźniców — ochotników.

I wówczas padł zgodny wyrok:

— To był Diadia Pud.

— Prawilno.

— A mógł go pan łatwo ustrzelić, kroków odliczyłem wszystkiego trzydzieści—dodał dla ostatecznego pognębienia mnie Fedorowicz.

Tymczasem liliowy mrok rozlewał się po lesie coraz większy i coraz mocniejszy.

*

Długo i bezskutecznie czekaliśmy w domku na powrót Prezesa. A po kolacji zacząłem się nawet o niego poważnie niepokoić. Mróz brał bowiem na noc trzaskający. Świecący jasno za oknami księżyc zamazywał się i matowiał poza narastającym na szybach coraz grubszym pokładem szronu.

Wreszcie około godziny dziewiątej zaskrzypiały przeciągle przed gankiem płozy i zaraz potem odezwało się w sieni donośne tupanie ziębniętych przybyszów.

Ucieszeni z powrotu Prezesa, zerwaliśmy się gromadnie witać. Garczyński, pokryty zamrozem i zaczerwieniony od zimna był jednak tak skostniały, że przez dłuższą chwilę nie mógł przemówić ani słowa. Jednocześnie wymowne milczenie i smutna twarz Iwana powiedziały

nam wszystkim wyraźnie, że odyniec nie został jednak odnaleziony.

Po dobrym kieliszku starki odezwał się odmarzający powoli Prezes, a potem wpadł nawet w ferwor opowiadania.

— Farbował i szedł bez przerwy. Szedł drogą opętaną. Przez oparzeliska, po mszarnikach i rojstach. Więc brnąłem za nim do pasa w zaspach, to znów przeciskałem się na czworakach przez gąszcze i młodniaki.

— Nie zaległ ani razu?

— Nie. Pewno pusty strzał. Ale jutro go dostanę.

12 styczeń 1933.

I rzeczywiście nie darował Prezes swojego.

Cały prawie następny dzień upłynął na tropieniu postrzałka, cięższym bodaj jeszcze, niż wczoraj. Dzik bowiem, ani rusz. nie chciał się rozchorować i jakby czując, że położenie się oznacza śmierć, chodził bez przerwy po najdzikszych matecznikach puszczy.

Aż wreszcie, koło południa, Garczyński z Iwanem doszli do pierwszego, a nieco dalej do drugiego krwawego legowiska. Dzik, jeszcze czujny, nie dopuszczał ludzi blisko siebie i ruszał znów w głąb lasu. A co dziwniejsze, ślad zaczynał wskazywać coraz wyraźniej, że zwierz zdrowieje, porusza się coraz lepiej i farbuje coraz mniej.

Myśliwy nie dał jednak za wygraną i samowtór z Iwanem parł za postrzałkiem dalej i dalej.

Późno już, nad wieczorem, kołujący wokół tropu Fedorowicz obciął wreszcie dzika w niewielkiej kępie gęstej świerczyny. A po chwili trzask gałęzi w młodziaku oznajmił osacznikowi, że postrzałek ruszył. Dysząc ciężko ze zmęczenia, szorował odyniec spowrotem swym niedawnym, ledwo przetartym śladem. Szedł ostatkiem sił, więc i bez zwykłej ostrożności. To też wartujący na wchodowej ścieżce Prezes rozciągnął go bliskim strzałem w kark na miejscu.

Tak więc poległ przesławny wice-król dziczego rodu w Bersztańskiej Puszczy, Hauptman. Był to odyniec wspaniały, bodaj rekordowy, długość jego szabel wynosiła 26,1 centymetra, szerokość 3,1 centymetra, wynagradzając Prezesowi wszystkie poniesione trudy, a nawet odmrożone ucho.

Trzeba jeszcze w tym miejscu specjalnie podkreślić żelazną wolę, prawdziwą żyłkę myśliwską i niestrudzone nogi Garczyńskiego, który, pomimo szóstego krzyżyka, przewędrował za dzikiem jednym dniem conajmniej trzydzieści kilometrów. A droga szła przecież półmetrowym śniegiem przez kresową puszczę, bagnami, po wykrotach i wiatrołomach.

Podobno podczas patroszenia dostrzelonego odyńca, Federowicz, chłop puszczański i niezgorszy osiłek, przysiadł na pniaku i powiedział:

— Dalej ja by już nie poszedł.

A jednocześnie ciągle jeszcze niezmordowany Prezes przewracał ciężkie cielsko dzika na obie strony, badał postrzały i podziwiał szable. Pierwszą kulę, jak słusznie to zresztą Garczyński w pierwszej odrazu chwili określił, otrzymał pojedynek między płucami a krzyżem, w tak zwane puste miejsce. Z raną tą mógł chodzić jeszcze długo, a nawet może i całkowicie się z niej wylizać. Druga kula, jak to już zaznaczyłem, siedziała w karku, za uchem.

•

Potężny, o półtorametrowym rozstawieniu kroku, trop znaczy do dziś weksle i przesmyki od Koniawy aż do Jezior. Rojstem, borem, to znów polem, czy łąką, wędruje Diadia Pud między Mostejką i Zamościanami.

Dziś, kiedy szable Hauptmana zdobią gabinet Walusia, a dwa inne olbrzymie odyńce padły już też z rąk Wilskiego i Pawłowicza, przestałem żałować, żem wtedy na gościńcu pod Wywałami oszczędził życie Diadi Puda. Przestałem żałować, choć zdobycie jego szabel mogło stanowić ukoronowanie marzeń łowieckich.

Niech bowiem wieść o największym z odyńców pozostanie jak najdłużej legendą. Bo cóż wart byłby bez tej legendy urok i tajemnica, jaką oddycha kresowa, tak bliska sercu, puszcza...

Z. Kowalski.

Strzelcy Koła Nadniemeńskiego, Fedorowicz i Nagórny przy rozkładzie.



Polowanie w puszczy Bersztańskiej, w styczniu 1933 r.

Stosunek łowiectwa do ochrony przyrody

(Dokończenie)

Dlatego, jeśli mowa o stosunku łowiectwa do ochrony przyrody, to musi on być pozytywny, podobnież jak i stosunek ochrony przyrody do łowiectwa. Nie może istnieć ochrona przyrody bez zrozumienia i pomocy ze strony czynników łowieckich, jak również łowiectwa bez istotnego zrozumienia postulatów ochrony przyrody. Pojęcia te są różne, lecz cel ten sam i dlatego, mówiąc o łowiectwie, musi się mieć na widoku nietylko wykorzystywanie olbrzymich wartości materialnych przyrody, lecz też i ochronę tych obiektów. Nie wolno myśliwym uświadomionym i zrzeszonym w swych ideowych stowarzyszeniach dopuścić do zaginięcia tego czy innego obiektu łowieckiego.

Podstawy dzisiejszego łowiectwa opierają się bowiem nietylko na wymyślaniu coraz to nowych, doskonalszych sposobów zdobywania zwierzyny, lecz przede wszystkim winny one znaleźć uzasadnienie w przesłankach naukowych, a więc stworzenie dla każdego gatunku takich warunków bytowania, aby dany gatunek mógł się najlepiej mnożyć i rozwijać, bez kolizji z zagadnieniami gospodarczymi.

A jeśli do tego dodamy i inne motywy ochrony zwierząt, motywy z jednej strony natury merkantylnej, z drugiej czysto duchowej, to zrozumiemy, że łowiectwo jest tym zajęciem, którego w dobie wychowania społeczeństwa, uświadamiania społecznego najszerszych mas — pominąć nie można.

Ten pozytywny stosunek łowiectwa do ochrony przyrody, dziś w okresie powojennym, musi być jak najbardziej realny i jeszcze pozytywniejszy, niż przed wojną.

Dziś, gdy przejęliśmy lasy prawie bez zwierzyny, pola, wskutek wojny i braku podkarmiania w tym okresie, bez zajęcy i kuropatw —łowiectwo samo przez się staje się instytucją ochroniarską.

Reaktywowano zaraz, jeszcze w czasie trwania wojny, Polski Związek Łowiecki właśnie po to, aby zabezpieczyć ginące resztki naszej fauny od całkowitej zagłady.

Czynniki państwowe, nietylko te resorty. które są bezpośrednio zainteresowane ochroną zwierząt, jak Ministerstwo Leśnictwa, Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Oświaty, ale też i inne, całkowicie stojące na uboczu w stosunku do zagadnień łowieckich, przychodzą z pomocą naszym postulatom. Ale zabiegi te nie doprowadzą do skutku, i celu, o ile całe społeczeństwo nie zrozumie, że to, do czego dążymy, my ideowcy, nie jest naszym wymysłem, mającym na celu utrudnienie, że dążymy do podniesienia zaniedbanej gałęzi gospodarki społecznej, że dążymy do podniesienia stopy życiowej jednostki przez powiększenie jej dochodów, i wreszcie, że chcemy dać całemu społeczeństwu możność nawiązania zerwanego przez życie cywilizowane, zmechanizowane, kontaktu z żywą naturą, przez uprawianie pięknego sportu łowieckiego.

Mając na celu właśnie dobro całego społeczeństwa, dążyć musimy w pierwszym rzędzie, do uświadomienia jak najszerszych mas. że tylko racjonalne wykorzystywanie łowiectwa pozwoli społeczeństwu na podniesienie znaczenia ekonomicznego tych zajęć. Każda społecznie uświadomiona jednostka musi zdać sobie sprawę z tego, że kłusownictwo w lasach i na polach musi być jak najsurowiej karane, nie jako uszczuplenie praw jednostki, ale jako przestępstwo, godzące w dobro całego społeczeństwa.

Nie wystarczą tu nakazy i kary. Kary są potrzebne dla tych niepoprawnych, dla których niema nic świętego. Ale na to, aby postulaty ochrony przyrody, zmierzające w pierwszym rzędzie do podniesienia wartości ekonomicznych łowiectwa, znalazły zrozumienie w całym społeczeństwie, musimy w pierwszym rzędzie zacząć od szkoły. W sercach dzieci drzemie nierozbudzony instynkt opiekuńczy, a jeśli potrafimy go obudzić i nadać mu dobry kierunek, możemy być spokojni o przyszłość obiektów naszej przyrody. Nikt bardziej nie troszczy się o gniazda ptaków w Tatrach, jak młode góralczyki, ale równocześnie brak uświadomienia nie zabrania im niszczenia tysięcy szarotek, bo za to otrzymują w Zakopanem zapłatę. I wina leży nie po stronie górali, a po stronie tych mieszczuchów, którzy szarotki kupują, choć wiedzą, że jest to zakazane. Tych należy w pierwszym rzędzie karać, zwłaszcza, że to inteligentna część społeczeństwa, która winna wykazać się większym uświadomieniem.

To samo można powiedzieć o kłusownictwie. Gdyby nie było nielegalnego handlu zwierzyną, gdyby kupcy obserwowali czasy. przeznaczone na handel zwierzyną, a zakłady gastronomiczne nie podawały kuropatw np. w grudniu, kłusownik nie miałby możności sprzedać towaru, zdobytego niezgodnie z ustawą. I wtedy zrozumiałby, że chroniąc zwierzynę osiągnąłby większą korzyść nietylko sam, ale i jako członek pewnej społeczności przez wydzierżawienie terenu łowieckiego, względnie przez racjonalne wykorzystywanie swych praw bezpośrednio.

I tu leży ogromne zadanie przed wychowawcą młodego pokolenia. Już od samego zarania życia muszą rodzice wzbudzać w dziecku zainteresowanie obiektami przyrodniczymi, zaciekawić dziecko tym, co się wokół niego dzieje. Trzeba to czynić jednak mądrze i ostrożnie, aby zainteresowanie dziecka nie poszło w niepowołanym kierunku, t. j. niepotrzebnego dociekania, które w wielu wypadkach prowadzi do wiwisekcji w tej czy innej formie.

W miarę wzrastania dziecka, w miarę coraz szerszych jego zainteresowań, musi nauczyciel

w szkole pouczyć dziecko np. o szkodliwości zwyczaju wybierania jaj, a równocześnie z całym spokojem powierzyć dziecku opiekę nad gniazdem. W rezultacie dziecko w ten sposób nauczy się dużo, dotrze i zaobserwuje wiele ukrytych tajników przyrody i będzie jej najlepszym obrońcą. I z takiego dziecka nie wyrośnie nigdy kłusownik, któryby tępił zwierzynę, dbając jedynie o swoje doraźne korzyści.

Dlatego też zarówno czynnikom ochroniarskim, jak i łowieckim, winno zależeć w pierwszym rzędzie na odpowiednim nastawieniu szerokich mas nauczycielstwa do naszych postulatów, tego nauczycielstwa, w którego rękach leży wychowanie przyszłych obywateli naszego państwa.

Ta dzisiaj, mała stosunkowo, ilość uświadomionych pod tym względem ochraniarzy i myśliwych, nie da sobie rady, o ile nie znajdzie zrozumienia i pomocy w szerszych kołach społeczeństwa.

Służymy pomocą, radą i fachowymi wskazówkami, ale sami mało zrobimy; rzucamy przeto hasło takiego układu stosunków pomiędzy ideą ochrony przyrody a ideą prawidłowego łowiectwa, który by usunął wszelkie nieporozumienia. Myśliwi powinni rozumieć, że ochrona przyrody pomaga rozwojowi ideowo pojętego łowiectwa, a czynniki ochrony przyrody powinni zdać sobie sprawę, że bez poparcia świata łowieckiego idea ochrony przyrody zostanie martwym frazesem.

Nie należy jednak do tych zagadnień podchodziś tylko z punktu widzenia czysto ekonomicznego. Już w początkach XIX wieku Jan Mateusz Bechstein z naciskiem zaznacza, że „wyniszczenie jakiegokolwiek gatunku zwierzęcia nie jest godne człowieka kulturalnego".

Jeden z największych ochroniarzy, Jan Gwalbert Pawlikowski, tak się wyraził: „Współczesna ochrona przyrody we właściwym znaczeniu wychodzi poza ramy dawniejszego ustawodawstwa, żądając ochrony zwierząt bez względu na jej wartość gospodarczą, dla motywów idealnej natury".

Ochrona przyrody, prawidłowa gospodarka łowiecka, umożliwiają człowiekowi zażywanie odpoczynku na łonie przyrody, tego istotnego odpoczynku, którego ludzie, zwłaszcza w okresie powojennym, tak pragną.

Łowiectwo dostarcza ludziom tak wspaniałych emocji, że ludzie, raz zakosztowawszy myślistwa, nie mogą opanować swych zamiłowań, które powoli przekształcają się w najszlachetniejszy nałóg, nałóg, którego wyrazem jest szczytne hasło Prohazki: „Tylko w harmonii z przyrodą może żyć i rozwijać się zdrowy i szczęśliwy naród".

Mieczysław Mniszek-Tchorznicki.

HUBERT SIRWIND

Pokaz wyżłów dowodnych w Chojnicach

Po sześciu latach przerwy, odbył się w Chojnicach, w ogrodzie strzeleckim, dnia 23 września, pierwszy pokaz wyżłów dowodnych na Pomorzu.

Ciężkie czasy pod okupacją, podobnie jak i wszystkie inne zawody i gałęzie gospodarstwa polskiego, przechodziło też i Pomorskie myślistwo. Zabrali hitlerowcy wszelką broń, przyrządy do myślistwa, jak lunety i lornetki, biblioteki myśliwskie i t. d., oraz naszych przyjaciół — wyhodowane przez pomorskich myśliwych — wyżły.

Straciliśmy dużo zwierzyny w naszych bogatych łowiskach i ciężko będzie się dźwignąć z tej pustki i hodować musimy długie lata.

Straciliśmy dużo dobrych, prawidłowych myśliwych, z prezesem Tomaszem Komierowskim na czele, który pierwszy padł z morderczej hitlerowskiej ręki, dalej nadlesniczego inż. D-ra Leona Ossowskiego, pisarza myśliwskich podręczników i artykułów, specjalistę w hodowaniu i prowadzeniu posokowca, który umarł na obczyźnie, straciliśmy w obozie koncentracyjnym nadleśn. Dudkiewicza, specjalistę w hodowaniu wyżła dowodnego, dużo innych, prawych myśliwych, hodowców, menerów i sędziów na konkursach.

Trzeba będzie dużo ideowej pracy, żeby podciągnąć nasze pomorskie myślistwo do wyżyn, jakie zajmowaliśmy przed wojną. O stopniu tego poziomu świadczyło poważne wydawnictwo „Łowiska Pomorskie", w którym zgrupowano artykuły ze wszystkich dziedzin łowiectwa. I z dumą można powiedzieć, że w ramach P. Z. Ł. wyróżniało się Pomorze korzystnie, że miało wielką ilość ideowych myśliwych, którzy stali na wysokim poziomie kultury łowieckiej.

Pokaz został zainicjowany przez D-ra Jana Łukowicza, byłego prezesa oddziału kynelogicznego na Pomorzu, byłego długoletniego wice-prezesa Pom. Rad. Łow. Woj. i członka Naczelnej Rady Łowieckiej w Warszawie.

Dr. Łukowicz przyjął też przewodnictwo tego pokazu, powołując na sędziów pokazu pp.: sędziego Szelkinga, asesora Iglera, kapitana Tadeusza Łukowicza i leśn. Egona Raszkiego, oraz p. Zimnego na sekretarza. Przedstawiono 11 wyżłów i to 5 szorstkowłosych, 2 krótkowłosych, 3 długowłosych, 1 settera. Wyżły były nie własnej hodowli, tylko przypadkowo nabyte, więc wszystkie bez rodowodów, oprócz „Treffa z Sosnowego Boru" leśn. Węclewskiego, który pozostał jako jedyny wyżeł z naszych przedwojennych pomorskich hodowli. Przedstawione wyżły okazały się, jako materiał hodowlany dobry, tak, że podkład jest i powinno się też w innych częściach Pomorza wybrać odpowiedni materiał. Niewiadomo jednak, co w przyszłym roku przedstawione wyżły w pracach leś-

nych i polowych pokażą, gdyż brak także rutynowanych menerów.

Dr. Jan Łukowicz podał, że przed wojną przeprowadził na Pomorzu 10 pokazów i 9 konkursów, a w Wielkopolsce 2 pokazy i 2 konkursy. Przeczytał regulamin, udzielił z bogatej swej wiedzy różnych rad i pouczeń, przedłożył książki o wyżłach, w tem ks. Niedbala „Hodowla, wychowanie i tresura wyżła domowego". Powyżej wymieniony podręcznik powinien być na nowo wydany dla dobra myślistwa oraz celem układania wyżłów przez menerów.

Przedstawiono:

A. **WYŻŁY SZORSTKOWŁOSE.**

1) „Treff z Sosnowego Boru", pies, ur. 6. 2. 1933, ojciec „Tarzan von Buchenberg" Pom. Ks. Rod. A. nr. 2, matka „Kara von Siegmundslust" Pom. Ks. Rod. A. nr. 4. Bronzowy, szorstkowłosy, 71 cm., zarejestr. w Pom. Ks Rod. A. nr. 13. Hodowca Ernst Guprecht, Chojnice, treser leśn. Ulryk Raszke, Powalki, właśc. Jan Węclewski, Zbeniny. — Bardzo silny pies, uwłosienie trochę miękkie, głowa dobra, krzyże dobre, pierś dobra, strychulec trochę długi. Ocena dobra.

2) „Tell", pies, wiek 4 lata. Bronzowy, szorstkowłosy, 64 cm., właśc. Józef Ciemiński, leśn. Kosowa Niwa. — Głowa dobra, pierś słaba, krzyże dobre, naogół normalna budowa. — Ocena: dość dobra.

3) „Kora", suka, wiek 8 lat, bronzowa, nogi białe nakrapiane, szorstkowłosa, 60 cm., właśc. Feliks Bethke, Chojnice. — Głowa krótka, krzyże dobre, z przodu nisko budowana, owłosienie trochę miękkie. Ocena: dostateczna.

4) „Haras", pies, wiek niewiadomy, bronzowy, biało nakrapiany, szorstkowłosy, 61 cm., właśc. Paweł Januszewski, leśnictwo Drzewicz. Głowa krótka, pierś słaba, krzyże dobre, budowa wyrównana, całość słaba, jak się zdaje młody pies. Ocena: dość dobra.

5) „Cyran", pies 7—8 miesięcy, bronzowy, szorstkowłosy. Właściciel Maksymilian Urban, Chojnice. Młody pies, który się zapowiada dobrze, strychulec za długi.

B. **KRÓTKOWŁOSE.**

6) „Afra", suka, wiek 7 lat, bronzowa, krótkowłosa, 63 cm. Właśc. Franciszek Borzych, Szenfeld. — Głowa ładna, pierś dobra, krzyże dobre, zad spadzisty, dużo krwi angielskiej. — Ocena: dość dobra.

7) „Treff", pies, wiek nie więcej roku. Bronzowo nakrapiany, łaty bronzowe, krótkowłosy, miękkie, 54 cm. Właśc. Franciszek Kłodziński, Cołdanki. — Głowa krótka, uszy małe, pierś wpadnięta, krzyże dobre, strychulec trochę za krótki, obecnie pies w słabym stanie. Ocena: dostateczna.

C. **DŁUGOWŁOSE.**

8) „Treff", pies, wiek 5 lat, bronzowy, długowłosy, 65 cm. Właśc. leśn. Edmund Lepak. Chocimski Młyn. — Dobra głowa, pierś słaba, krzyże dobre. Ocena: dostateczna.

9) „Pasza", pies, ur. 23 lipca 1944 r., matka „Herta von Bonstetten", bronzowy, brzuch zabielany. Długowłosy, 55 cm. Właśc. leśn. Józef Ciemiński, leśnictwo Kosowa Niwa. Uwłosienie dobre, ładna główka, budowa dobra.— Ocena: dobra.

10) „Bella", suka, wiek 3 lata, bronzowa, biała nakrapiana. Długowłosa, miękka, 55 cm. Właśc. Hipolit Łukowicz, Chojnice, Piłsudskiego 41. Uwłosienie dobre, główka dobra, budowa dobra, wyrównana. Ocena: dobra.

D. **SETTER.**

11) „Senta", suka, setter irlandzki. Czerwona, miękka, długowłosa, 59 cm. Właśc. leśn. Edmund Kapanka, Kłodawa, powiat Chojnice. Suka ładna, głowa ładna, wyrównana, obecnie po chorobie wycieńczona. Ocena: dostateczna.

H. Sirwind.



INFORMACJE PRAWNO-ORGANIZACYJNE

W sprawie ochrony łowiectwa

Przychylny stosunek władz centralnych do zabiegów Polskiego Związku Łowieckiego o ochronę łowiectwa znalazł świeżo wyraz w wydanym przez Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej, gen. Witolda, okólniku Nr. 71 z dn. 26 marca r. b., poświęconym specjalnie sprawie ochrony łowiectwa. Podajemy go poniżej w całości, polecając szczególnej uwadze naszych organizacyj terenowych ustępy okólnika, zalecające władzom Milicji Obywatelskiej uzgodnienie współpracy z oddziałami Polskiego Związku Łowieckiego i udzielania im pomocy w spełnianiu obowiązków, przewidzianych prawem. Należy tę pomoc władz państwowych wyzyskać w sposób najpełniejszy.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
KOMENDA GŁÓWNA
MILICJI OBYWATELSKIEJ

L. dz. 8217-R/46

Okólnik Nr 71

Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej

z dnia 26 marca 1946 r.

W SPRAWIE OCHRONY ŁOWIECTWA.

Jak wynika z pisma Polskiego Związku Łowieckiego Nr. 598 z dnia 28. II. 46 r., zakłady gastronomiczne i sklepy żywnościowe nie przestrzegają terminów sprzedaży zwierzyny łownej, przewidzianych ustawą łowiecką.

W wypadkach zwracania się członków odnośnych Wojewódzkich Rad Łowieckich do organów M. O. o pomoc, funkcjonariusze M. O. odmawiają jej, tłumacząc się brakiem instrukcyj służbowych. Celem zapobieżenia podobnym wypadkom polecam przystąpić w ramach służby milicyjnej do skuteczniejszego zwalczania kłusownictwa i w tym celu podaję do wiadomości i ścisłego przestrzegania wyciągi z rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim (Dz. U. R. P., poz. 934 zm.: R. u. — 32 r., poz. 622—art. 5):

Art. 1. „W rozumieniu rozporządzenia niniejszego wyraz „zwierzyna“ oznacza dzikie zwierzęta łowne, którymi są:

a) żubry, łosie, jelenie, daniele, sarny, kozice, dziki, bobry świstuki, zające (szaraki i bielaki), króliki, wiewiórki, niedźwiedzie, rysie, żbiki, wilki, lisy, borsuki, kuny leśne (tumaki), kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice, wydry, norki;

b) głuszcze, cietrzewie, jarząbki, pardwy, kuropatwy, przepiórki, bażanty, dropie, dropie kamionki (strepety), żórawie, czarne bociany, czaple, słonki, dubelty, bekasy, bekasiki, kulony i kuliki, bataliony, derkacze, łyski, nurki, czajki, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, dzikie kaczki, oraz wszelkie inne ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, jako też ptaki krukowate i drapieżne.

Art. 2. Przez „polowanie“ rozporządzenie niniejsze rozumie przywłaszczanie zwierzyny oraz jej części użytecznych i płodów, tropienie, ściganie, łowienie zwierzyny, strzelanie do niej i inne czynności podobne, zmierzające do jej przywłaszczania.

Powyższe czynności wykonywane w miejscach ogrodzonych, z których zwierzyna wydostać się nie może (zwierzyńcach) i bażantarniach, nie są polowaniem w rozumieniu rozporządzenia niniejszego.

Art. 42. Zabrania się polować podczas nabożeństwa w niedziele i uroczyste święta w odległości mniejszej niż 2 kilometry od świątyni.

Art. 43. Nie wolno polować w odległości mniejszej niż 100 metrów od cudzych zabudowań mieszkalnych, jak również na cmentarzach.

Art. 44. Nie wolno polować na przelotne ptactwo łowne na wybrzeżu morskim w pasie kilometrowej szerokości.

Art. 47. Nie wolno polować w czasie między zachodem a wschodem słońca. Wyjątek stanowi polowanie na słonki w czasie ciągu, na łosie i jelenie na rykowiskach, na kaczki na zlotach i przelotach oraz na dziki, wilki, lisy i wydry na czatach.

Art. 48. Zabrania się polować na żubry, bobry, kozice, świstaki, na samice i cielęta: łosia, jelenia i daniela, na sarny kozy i koźlęta. Za cielęta: łosia, jelenia, daniela i koźlęta sarny — uważa się młode zwierzęta tych gatunków w czasie do końca lutego następnego roku po ich urodzeniu.

Art. 50. Przez cały rok wolno polować na: wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki i wrony oraz podbierać jaja, wybierać pisklęta i niszczyć gniazda wymienionych ptaków. Zwierzęta wymienione w ustępie poprzednim może zabijać i chwytać każdy na własnym gruncie w obrębie swojej zagrody i w bezpośrednim jej sąsiedztwie aż do 100 m. odległości od zabudowań.

Art. 52. Wojewoda ogłasza corocznie w grudniu, w dzienniku urzędowym, wykaz czasów ochronnych, obowiązujących w roku następnym.

Art. 53. Po upływie 10 dni od rozpoczęcia czasu ochronnego, sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie objętej ochroną zwierzyny oraz świeżych skór tej zwierzyny, jak również podawanie takiej zwierzyny w jadłodajniach, jest wzbronione. Wyjątkowo można przewozić lub przenosić zwierzynę ze zwierzyńców i bażantarni, jeżeli się ma pisemne zaświadczenie ich właściciela, że zwierzyna stamtąd pochodzi i w zaświadczeniu wskazano miejsce jej przeznaczenia.

Art.80. Kto naruszy przepis art. 53 rozporządzenia niniejszego, karany będzie grzywną do pięciuset złotych lub aresztem do sześciu tygodni, nadto zwierzyna lub świeże jej skóry ulegną konfiskacie na rzecz zakładów dobroczynnych“.

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 30 listopada 1944 r. (Dz. U.. R. P. Nr. 14, poz. 76).

§ 1. „Zabrania się całkowicie polowania na niedźwiedzie, rysie, żbiki, borsuki, kuny leśne (tumaki), wiewiórki, kuropatwy, przepiórki, cietrzewie, bażanty i orły przednie.

§ 2. Zabrania się całkowicie polowania na głuszcze, za wyjątkiem terenu Puszczy Białowieskiej.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 31 grudnia 1946 r.“

Przekroczenia prawa łowieckiego podlegają ukaraniu w postępowaniu karno-administracyjnym względnie sądowym.“

W związku z tym polecam:

— przypomnieć podległym sobie jednostkom M. O. w omawianej sprawie mój rozkaz Nr. 36 (rozdz. II-gi) z dnia 27 grudnia 1944 r. w sprawie zwalczania kłusownictwa, rozkaz Nr. 131 (pkt. 2, 3, 4 i 5) z dnia 30 sierpnia 1945 r. w sprawie ochrony zwierzostanu oraz okólnik Nr. 43 z dnia 4 grudnia 1945 r. w sprawie wydawania zezwoleń na broń myśliwską;

— uzgodnić współpracę z właściwymi terenowo oddziałami Polskiego Związku Łowieckiego, władzami Administracji Ogólnej i z organami Administracji Lasow Państwowych;

— udzielać pomocy na żądanie odnośnych władz oddziałów Polskiego Związku Łowieckiego w spełnianiu ich obowiązków w zakresie przewidzianym prawem;

— zaostrzyć kontrolę osób przebywających w lesie lub terenie otwartym w celach łowieckich;

— tępić kłusownictwo i wszelki pokątny handel zwierzyną.

Treść niniejszego okólnika Komendanci Wojewódzcy i równorzędni podadzą podległym jednostkom M. O. do wiadomości i ścisłego przestrzegania.

Wykonanie powyższego zarządzenia Komendanci Wojewódzcy M. O. i równorzędni zameldują mi w najbliższych raportach sytuacyjnych.

Komendant Główny Milicji Obywatelskiej
(—) WITOLD gen. bryg.

W walce z nielegalnym polowaniem

Za przykładem Ministrów Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego oraz Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej, wydał obecnie Komendant Główny Ochrony Kolei przy Ministerstwie Komunikacji, gen. T. Gajewski, okólnik z dn. 25 marca r. b. N. K. O. 1/750/46, wzbraniający pracownikom Straży Kolejowej wykonywania polowania bez przynależności do zalegalizowanych Kół myśliwskich, używania do polowania karabinów i automatów, wreszcie nakazujący Straży ściganie winnych uprawiania nielegalnego polowania w pobliżu kolei.

Organizacja Łowiectwa na Węgrzech

Jako bezpośredni skutek reformy rolnej, przeprowadzonej na Węgrzech, cała zwierzyna i ptactwo łowne zostały unarodowione, a prawo polowania należy wyłącznie do Państwa. Kraj został podzielony na obwody łowieckie o uregulowanych geometrycznych liniach, dostosowanych jedynie do podziału administracyjnego Państwa. Granice tych obwodów stanowią przeważnie linie naturalne, jak drogi żelazne, bite lub rzeki. Wszystkie obwody są ponumerowane, o powierzchni nie mniejszej, jak 1.500 ha, bez enklaw i zazębień granicznych. Nadzór nad łowiectwem i kontrola obwodów należy do specjalnych inspektorów powiatowych (komitatowych), oraz wojewódzkich.

Państwo oddaje w dzierżawę obwody Stowarzyszeniom łowieckim przez licytację, ogłoszoną urzędowo. Tenuta jest określona w zależności od jakości terenu. Opłatę oblicza się w zającach. Termin dzierżawy dwunastoletni. Przy dzierżawie rewirów z grubą zwierzyną dopłaca się 30% od tenuty dzierżawnej na pokrycie ewentualnych odszkodowań, które są regulowane przez władze państwowe. Ilość myśliwych w stosunku do terenu jest ograniczona i wymaga określonego stosunku obszaru na jednego myśliwego: w dolinach 150 ha, w podgórskich miejscowościach 250 ha i w górach 500 ha.

Takie są ogólne zasady nowej reformy łowieckiej na Węgrzech. Wydaje się ona bardzo celowa i najlepiej dostosowana do nowej struktury rolnej.

J. Nowicki.

Zwierzostany przedw. na Ziemiach Odzyskanych

Posiadam książkę niemiecką: Rocznik Łowiectwa niemieckiego („Jahrbuch der Deutschen Jägerschaft") za 1939/40 r., z której dowiadujemy się, na jak wysokim stopniu stało łowiectwo na Śląsku, Pomorzu i ziemiach na wschód od Odry i czym ono było w gospodarce państwowej.

Oto dane według dzielnic:

I. ŚLĄSK: Pod względem ubitych w Rzeszy Niemieckiej sarn i bażantów znajdował się Śląsk na 1-ym miejscu. Sarn ubito na Śląsku 48.450 szt., z przeciętną ilością 137.47 szt. na 10.000 ha. Najwyższa przeciętna ilość ubitych sztuk na 10.000 ha była 255.91 szt. w prowincji „Mittelfranken". — Bażantów ubito na Śląsku w 1939/40 r. 260 136 szt., z przeciętną ilością 585.73 szt. ubitych na 10.000 ha, która to przec. ilość była z całych Niemiec na Śląsku najwyższą!

Niedaleko odbiegł Śląsk co do zajęcy. Był on na 3-cim miejscu z ilością 202.299 szt., co na 10.000 ha dawało przec. ilość 574.00 szt. Na pierwszym miejscu co do ubitych zajęcy stała Austria Dolna z ilością 2.005.37 szt. na 10.000 ha.

Śląsk był też na 3-cim miejscu co do ubitych królików z ilością 132.337 szt., co na 10.000 ha dawało przec. 375.49 szt. Najwyższa przeciętna ilość wynosiła 2.223.84 szt. w północnej Nadrenii.

Co do kaczek był Śląsk na 4-tym miejscu z ilością 27.272 ub. sztuk, przy przec. liczbie 77.38 szt. ub na 10.000 ha. W najlepiej obsadzonych rewirach kaczych Szlezwig-Holstein padło ich przec. 209.97 sztuk.

Danieli ubito na Śląsku 1.201 szt. i Śląsk zajął 5-te miejsce, przy przec. liczbie 3.41 szt. na 10.000 ha. W najlepiej obsadzonych rewirach Anhalt padło ich 24.22 szt. na takim samym obszarze.

Na 6-ym miejscu był Śląsk co do kuropatw z ilością 73.954 szt., przy przec. liczbie 209.83 szt. na 10.000 ha. Najwięcej kuropatw na takim obszarze ubito w Sudetach (części Czech) w ilości 777.42 sztuk.

Co do jeleni był Śląsk na 7-mym miejscu, z ilością 4.336 szt., przy przec. ilości 12.30 szt. na 10.000 ha. Najwięcej 39.25 szt. padło na takim obszarze w Saksonii.

9-te miejsce zajął Śląsk pod względem ubitych dzików, z ilością 1.384 szt., przy przec. ub. ilości 3.93 szt. na 10.000 ha. Najwięcej na takim obszarze padło ich na niemieckim Pomorzu zachodnim (na zachód od Szczecina) z przec. ilością 25.32 sztuk.

Ciekawym jest fakt, że pod względem ubitych czworonożnych szkodników („Haarraubwild"). prócz lisów i borsuków, był Śląsk na 1-ym miejscu. Widocznym jest, że do tej, tak obficie zaopatrzonej spiżarni, ściągały drapieżniki zewsząd! Ponieważ lisy i borsuki zestawiono osobno, szkodnikami tymi były: oba rodzaje kun i łasic oraz tchórze.*)

Na Śląsku ubito 16.578 szt. tych szkodników. Na 10 000 ha padło przec. 47.04 szt., zaś najwyższa przec. ilość ubitych na takim obszarze szkodników wynosiła 98.66 szt. w Nadrenii.

---

*) Za „Haarraubwild" uważa Richard Blase w swej książce: „Die Jägerprüfung", lisy, borsuki, oba rodzaje kun i łasic oraz tchórze — nie wlicza psów i kotów!

Pod względem ub. lisów i borsuków był Śląsk na 3-cim miejscu z ilością 19.044 szt., przy przec. ubiciu 54.03 szt. na 10.000 ha. Najwyższa przec. ilość na takim obszarze wynosiła 110.79 szt. w południowej Badenii.

II. POMORZE ZACHODNIE (Polskie) na wschód od Szczecina po jezioro Żarnowieckie, według wyciągów i map z wymienionej książki.

Pomorze zachodnie było w 1939/40 r. na 2-gim miejscu co do ubitych jeleni w ilości 6.393 szt., przy przec. ilości 21.96 szt. na 10.000 ha. Najwyższa przec. ilość wynosiła 39.23 szt. na takim obszarze w Saksonii.

Na drugim też miejscu było Pomorze zach. co do ubitych dzików w ilości 5.261 szt., przy przec. ub. ilości 18.07 szt. na 10.000 ha. A że najwyższa przec. ub. ilości wynosiła w Niemczech na takim obszarze 25.32 szt., było Pomorze zach. blisko czołowego miejsca, zajmując pod względem gęstości ub. dzików 4-te miejsce.

Co do ubitych danieli zajmowało Pomorze zach. 7-me miejsce w Niemczech, z ilością 960 szt., przy przec. ilości 3.30 szt. na 10.000 ha.

Sarn ubito na Pomorzu zach. 24.211 szt. i zajmowało ono 8-me miejsce co do ilości ub. sztuk, przy przec. ilości 83.17 szt. na 10.000 ha.

Co do ub. kaczek zajmowało Pomorze zach. 6-te miejsce z ilością 25.618 szt., przy przec.. ilości 88.00 szt. na 10.000 hektarów.

Zajęcy ubito na Pomorzu zach. 42.123 szt. (22-gie miejsce), królików 23.711 szt. (13-te m.), kuropatw 18.572 szt. (20-te m.), bażantów 10.037 sztuk.

Lisów i borsuków ubito na Pomorzu zach. 14.530 szt. (5-te m.), innych czworonożnych szkodników 5.260 sztuk (11-te miejsce).

Nie podano ilości ubitej zwierzyny w prowincji Gdańsk, obejmującej według zestawienia i map ziemie na wschód od jeziora Żarnowieckiego aż po Elbląg i dwa razy tak głęboko na południe.

III. POMORZE WSCHODNIE (Prusy Wschodnie): ubito tam w 1939/40 r. na całym obszarze po ówczesne granice z Z. S. R. R.: danieli 1.237 szt. (4-te miejsce), jeleni 3.851 szt. (8-me m.), dzików 1.956 szt. (6-te m.), sarn 15.812 szt. (19-te m.), zajęcy 60.513 szt. (16-te m.), królików 8.377 szt. (21-sze m.), bażantów 8.779 szt., kuropatw 35.346 szt. (10-te m.), kaczek 27.006 szt. (5-te m.), lisów i borsuków 8.897 szt. (14-te m.), innych szkodników czworonożnych 3.054 szt. (14-te m.).

Skóry (futra) lisów ubitych na Pomorzu wschod. były znacznie wyżej cenione niż inne, tak wysoko jak lisów alpejskich. Gdy cena futra lisa z Pomorza wschodn. była 40 RM. , cena futra innych lisów wynosiła tylko 33 RM. . (Dowiadujemy się o tym z książki R. Blase: „Jägerprüfung").

IV. ZIEMIE NA WSCHÓD OD ODRY, przyłączone teraz do Polski, a zajmujące ok. ⅓ część prowincji niemieckiej „Brandenburg", obfitowały przeważnie w grubą zwierzynę. Prowincja Brandenburg była w 1939/40 r. na pierwszym miejscu pod względem ilości ubitych jeleni, dzików, danieli (także kaczek) z całych Niemiec, na drugim miejscu co do ub. sarn, lisów i borsuków, na 8-mym co do kuropatw. Ograniczę się do podania ilości ubitej zwierzyny. Jeleni ubito 6.790 szt., dzików 5.617 szt., danieli 4.185 szt., sarn 45.201 szt., lisów i borsuków 21.040 szt., kaczek 32.703 szt., kuropatw 37.256 szt., zajęcy 72.336 szt., królików 70.003 szt., bażantów 22.150 szt., wreszcie drobnych szkodników 9.139 szt. Z wymienionego rozkładu ubitej w Brandenburgu zwierzyny na ziemie przez Polskę odzyskane przypadało ok. ⅓ część.

Przytoczone powyżej dane o ilości odstrzału zwierzyny łownej na ziemiach, które dziś wróciły do Polski, świadczą jak wspaniale wyglądało łowiectwo na tych obszarach przed wojną. Zwłaszcza imponująco przedstawiał się Śląsk z 48.450 sztukami ubitych sarn i 206.436 sztukami bażantów, których wartość sprzedażna przy cenach hurtowych 3 zł za bażanta i 18 zł. za sarnę sięgała 1.650 tys. zł. A wszak to tylko mała część całości zdobytej zwierzyny, której wartość gospodarcza wyraża się w setkach ton mięsa pierwszego gatunku i w dziesiątkach tysięcy skór i futer.

Niestety, wielokrotnie już słyszałem, że zwierzostany te, tak liczne na wymienionych ziemiach, gwałtownie się zmniejszają, mimo istnienia tam jednego z podstawowych warunków bytu i rozmnoży zwierzyny, jakim jest, a przynajmniej powinien być — spokój, na ogromnych przestrzeniach nieuprawionych w 1945 r. ziem!

Wszędzie można podobno kupić mięso jelenie, sarnie oraz zające i kuropatwy o każdej porze roku.

A że tak być może wierzę, bo słyszę i widzę, co się tu u nas w Krakowskim dzieje! Poluje, łapie na pętle, sidła i do stodół w zimie, kto chce, kiedy chce i gdzie chce! Nikt o to się nie troszczy, a gdy się znajdzie myśliwy, który zwraca uwagę, otrzymuje odpowiedź z pogróżką!

Różne władze wydały rozkazy, ale te zostały na papierze i tkwią zapewne w aktach, teczkach, biurkach! Przebrzmiały przeważnie bez echa!!

Marian Woll

Kraków, 20/4 1946. Łowczy Powiat. P. Z. Ł.

Walne Zgromadzenie P. Z. Ł.

W dn. 16 czerwca r. b. (niedziela), odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie członkow Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie. O miejscu i czasie Zgromadzenia, jak również o porządku obrad wysłane będą osobne powiadomienia.



Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO ZW. ŁOWIECKIEGO

Protokuł z posiedzenia Rady Naczelnej Polskiego Związku Łowieckiego z dn. 24. III. 1946 r.

Obecni na zebraniu:

Prezes: Jan Steliński, wiceprezesi: Józef Gieysztor, Witold Nowodworski, Janusz Regulski, Józef Skrzypek, Feliks Soboczyński; członkowie Rady z wyborów: Edward Bertold, Stanisław Czerski, Herman Knothe, Zbigniew Korolkiewicz, Zbigniew Kowalski, Jerzy Nowicki, Witold Ocetkiewicz, Bruno Olbrycht, Józef Ostrowski, Mieczysław Mniszek Tchorznicki, Aleksander Tallen Wilczewski, Zbigniew Zabłocki, Jan Zaborowski; prezesi Rad Wojewódzkich: łódzkiej — Gabrjel Głowacki, poznańskiej — Edward Schechtel, rzeszowskiej— Stanisław Pyjor, lubelskiej—Jan Steliński, mazurskiej — Feliks Sobaczyński, warszawskiej— Zbigniew Zabłocki.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania.
2. Sprawozdanie z działalności Komitetu Wykonawczego.
3. Zatwierdzenie preliminarzy budżetowych.
4. Czasy ochronne.
5. Sprawa ubezpieczenia myśliwych i straży łowieckiej.
6. Zatwierdzenie:
   a) Regulaminu polowań,
   b) Statutu Kółek Łowieckich,
   c) Regulaminu egzaminacyjnego.
   d) Instrukcji dla Łowczych i Podłowczych.
7. Sprawa kontaktu P. Z. Ł. ze związkami myśliwych za granicą.
8. Zmiana statutu Polskiego Związku Łowieckiego.
9. Łowiec Polski.
10. Wolne wnioski.

Zebranie otwiera Prezes Polskiego Związku Łowieckiego, J. Steliński, o godz. 10 min. 40

Po stwierdzeniu prawomocnej ilości członków Rady Naczelnej obecnych na zebraniu, Prezes podaje nazwiska ustępujących członków Rady Naczelnej: inż. Ihnatowicz z woj. Kieleckiego, inż. Koziej z Gdańska, oraz woj. Posemkiewicz z Torunia i składa im podziękowanie za dokonaną pracę, poczem przystępuje do porządku obrad.

do 1. Sekretarz Komitetu Wykonawczego, kol. J. Nowicki, odczytał protokuł z poprzedniego zebrania Rady Naczelnej. Protokuł przyjęto bez zmian.

do 2) Przewodniczący Komitetu Wykonawczego, kol. Kowalski, odczytał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu Wykonawczego (spraw. w załączeniu). Wiceprezes J. Regulski wyraził w imieniu zebranych uznanie za działalność i ilość załatwionych przez Komitet Wykonawczy spraw. Specjalne podziękowanie złożył Przewodniczącemu, kol. Kowalskiemu, który nie szczędząc sił i czasu pracuje dla dobra Związku.

Na tematy poruszone w sprawozdaniu wypowiadają się koledzy Członkowie Rady Naczelnej, przyczym podają do wiadomości Rady Naczelnej szereg informacyj. Nacz. Ostrowski usprawiedliwiał niektóre opóźnienia w załatwieniu spraw przez Ministerstwo Łowiectwa tymczasowością decyzji Biura Prawnego. Min. Bertold podał najświeższą wiadomość o odnalezieniu dwóch żeremi bobrów na Pomorzu. Kol. Kowalski określił cel i zadania nowo utworzonej Spółdzielni Jedność Łowiecka przy P. Z. Ł. Prof. Schechtel oświadczył, że w Poznaniu została zawiązana podobnaż Spółdzielnia, do której, jak sądzi, będzie należało ok. 2.000 członków z udziałami po 500 zł. 5 rusznikarzy jest do dyspozycji. Zgłosił gotowość współpracy ze Spółdzielnią Jedność Łowiecka, oraz prosił o pomoc w przezwyciężaniu trudności otrzymania zezwoleń na broń ze strony Ministerstwa Bezpieczeństwa.

Postanowiono, aby przy wszystkich Radach Wojewódzkich powstały, w miarę możności, oddziały Komisji Wydawniczej.

Kol. Mniszek Tchorznicki zwrócił się z apelem, aby przy wszystkich Wojewódzkich Radach powstały Komisje Muzealne, celem łatwiejszego zbioru trofeów i t. p. na terenach pozawarszawskich.

Rada Naczelna zatwierdziła przedstawiony jej skład poszczególnych Komisji. Poddano dyskusji sprawę odznaki Polskiego Związku Łowieckiego. Postanowiono: zmienić odznakę, oraz dodatkowo wprowadzić specjalną odznakę dla Łowczych i Podłowczych powiatowych. Wzory odznak będą ustalone dla całej Rzeczypospolitej Polskiej. W tym celu postanowiono ogłosić konkurs na projekt odznaki członkowskiej, przeznaczając na ten cel 10.000 zł., oraz na odznakę dla Podłowczych i Łowczych powiatowych, przeznaczając na nagrodę 5.000 zł. Na następne Walne Zgromadzenie postanowiono przedłożyć wniosek o obowiązku nabycia przez każdego członka odznaki P. Z. Ł. Poszczególne Stowarzyszenia Łowieckie zachowują prawo ustalenia i noszenia obok odznaki P. Z. Ł. własnych odznak.

Postanowiono wnieść na Walne Zgromadzenie projekt podwyższenia składki członkowskiej do 400 zł. oraz 200 zł. dla funkcjonariuszów Lasów Państwowych i

uczącej się młodzieży do lat 16. Przy tej wysokości składek każdy członek otrzyma bezpłatnie wszystkie zeszyty „Łowca Polskiego" za dany rok, lub innego równoważnego organu prasowego myśliwskiego. Projekt podwyżki składki członkowskiej zlecono poddać do dyskusji w Radach Wojewódz. Przeciwko włączeniu prenumeraty „Łowca" do składki wypowiedział się prof. Schechtel. Postanowiono wystąpić na Walne Zgromadzenie z wnioskiem o przyznanie Radzie Naczelnej prawa uchwalania zmian w wysokości składki członkowskiej.

Deficyt, powstały przy obliczaniu preliminowanych kosztów poprzedniego Walnego Zgromadzenia, przyjęto bez dyskusji.

do 3) Przewodniczący kol. Kowalski odczytał preliminarze budżetowe Rad Wojewódzkich. Po wyjaśnieniu i skorygowaniu zakwestionowanych pozycji w poszczególnych budżetach, preliminarze zatwierdzono.

do 4) Postanowiono zaproponować następujące czasy ochronne, które obowiązywać mają na terenie całej Polski.

Łosie: ochrona cały rok.

Jelenie byki: w woj. Kieleckim, Lubelskim, ochrona cały rok, w pozostałych—ochrona od 1 listopada do 14 września.

Daniele: ochrona cały rok.

Sarny kozły: w woj. Kieleckim, Lubelskim, Mazurskim, Warszawskim i Rzeszowskim ochrona cały rok. w pozostałych od 1 listopada do 31 maja.

Sarny kozy i koźlęta: ochrona cały rok.

Muflony: ochrona od 1 listopada do 30 września.

Niedźwiedzie: cały rok.

Żbiki: ochrona cały rok.

Kuny leśne: ochrona od 1 marca do 31 października.

Norki: czasu ochronnego niema.

Borsuki: ochrona od 30 listopada do 15 września.

Wiewiórki: ochrona od 1 marca do 30 listopada.

Zające szaraki: ochrona od 16 stycznia do 31 października.

Zające bielaki: ochrona od 16 lutego do 31 października.

Głuszce koguty: ochrona od 16 maja do 31 marca.

Głuszce kury: ochrona cały rok.

Cietrzewie koguty: ochrona od 16 maja do 31 marca.

Cietrzewie kury: ochrona cały rok.

Jarząbki: ochrona od 1 marca do 30 września.

Bażanty koguty: w woj. Lubelskim, Rzeszowskim, Kieleckim, Warszawskim, Białostockim, Krakowskim, Mazurskim ochrona cały rok, w pozostałych—od 1 lutego do 31 października.

Bażanty kury: ochrona cały rok.

Kuropatwy: w woj. Lubelskim, Rzeszowskim, Mazurskim, Białostockim ochrona cały rok, w pozostałych od 1 grudnia do 31 sierpnia.

Przepiórki: ochrona od przylotu do 31 sierpnia.

Dzikie indyki: wykreślić.

Słonki: ochrona od 16 maja do 31 sierpnia.

Bataliony: ochrona od 1 czerwca do 15 lipca.

Dzikie kaczory: ochrona od 31 maja do 15 lipca.

Dzikie kaczki: ochrona od 30 listopada do 15 lipca.

Inne ptactwo błotne: ochrona od przylotu do 15 lipca.

Czarne bociany: ochrona cały rok

Łabędzie: ochrona cały rok.

Dzikie gęsi: ochrona od przylotu do 31 sierpnia.

Dropie i dropie kamionki (strepety): ochrona cały rok.

Dzikie gołębie: ochrona od przylotu do 15 lipca.

Drozdy: ochrona cały rok.

Kwiczoły paszkoty: ochrona od 1 lutego do 15 lipca.

Puchacze: ochrona cały rok.

Ptaki krukowate i drapieżne: ochrona od 1 lutego do 15 sierpnia.

Wilki, kuny-kamionki: czasu ochronnego niema.

Wydry i lisy: czasu ochronnego niema.

Żubry, bobry, kozice, tarpany, świstaki, orły: ochrona cały rok.

Piżmaki: wykreślić.

Przeciwni czasowi ochronnemu dzikich kaczek byli kol.: Kowalski, Mniszek Tchorznicki, gen. Nowodworski i Pyjor.

do 5) Przyjęto do wiadomości dane, zakomunikowane przez kol. Korolkiewicza. Ubezpieczenie myśliwych od wypadku postanowiono traktować jako obowiązek moralny.

do 6) Zatwierdzenie: Regulaminu Polowań, Statutu Stowarzyszeń Łowieckich, Regulaminu Egzaminacyjnego z uwzględnieniem udziału przedstawiciela Lasów Państwowych w Komisji Egzaminacyjnej, oraz Instrukcji dla Łowczych i Podłowczych Powiatowych — przekazano Komitetowi Wykonawczemu.

do 7) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kol. Nowickiego o nawiązanie kontaktu z myśliwymi węgierskimi. Postanowiono akceptować zawiązanie Stowarzyszenia Łowieckiego Polsko-Węgierskiego. Sprawę rozwoju dalszych kontaktów z Węgrami i innymi krajami przekazano do decyzji Komitetu Wykonawczego z zaleceniem każdorazowego uzgodnienia z Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

do 8) Zmianę Statutu Polskiego Związku Łowieckiego postanowiono odłożyć do następnego posiedzenia Rady Naczelnej.

Projekt zmian Statutu postanowiono rozesłać Radom Wojewódzkim, prosząc o uwagi w terminie miesięcznym przed Walnym Zgromadzeniem.

do 9) Sprawa „Łowca Polskiego" omówiona została przy punkcie 2.

do 10) Kol. Kowalski odczytał następujące wnioski:

1. Wniosek kol. Mniszek Tchorznickiego:

Polski Związek Łowiecki, mając na uwadze konieczność wyszkolenia pewnej ilości zawodowych strażników łowieckich oraz fachowe dokształcenie niższych funkcjonariuszów Administracji Lasów Państwowych, przeprowadzi szereg kursów o łowiectwie.

Kursy takie urządzane będą przez poszczególne Wojewódzkie Rady Łowieckie, za uprzednim każdorazowym porozumieniem się z Komitetem Wykonawczym Polskiego Związku Łowieckiego, oraz wydziałami nauczania w Ministerstwie Leśnictwa, ewentualnie też w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Podstawą do przeprowadzania kursów i tematem wykładów mają być w pierwszym rzędzie regulaminy, zatwierdzone przez Naczelną Radę Polskiego Związku Łowieckiego.

Program kursu:

		ilość godzin wykładowych	
1.	Co to jest łowiectwo?	1	godz.
2.	Obchodzenie się z bronią + praktyka	2 + 1	„
3.	Historia łowiectwa	1	„
4.	Obowiązujące prawo łowieckie i rozporządzenia wykonawcze	4	„
5.	Polski Związek Łowiecki	2	„
6.	Hodowla drobnej zwierzyny (kuropatwa, zając)	3	„
7.	Hodowla bażantów i bażantarnie	2 — 3	„
8.	Hodowla sarn	1	„
9.	Odstrzał selekcyjny	2	„
10.	Dzik i jego znaczenie w gospodarstwie leśnym	1	„
11.	Głuszec, cietrzew, jarząbek	1	„
12.	Hodowla jeleni, danieli	1	„
13.	Kaczki i wodne ptactwo	2	„
14.	Inna zwierzyna	1	„
15.	Odstrzał drapieżników	2	„
16.	Walka z kłusownictwem	3	„
17.	Organizacja i prowadzenie polowań	2	„
18.	Łowiectwo a ochrona przyrody	1	„
19.	Pies myśliwski i jego użyteczność	3	„
20.	Gospodarcze znaczenie łowiectwa	1	„
21.	Strażnik łowiecki i jego obowiązki i uprawnienia	1	„
	Razem	37 — 39 godzin	

Poczym następuje egzamin. Wniosek przyjęto.

2. Wniosek kol. Kowalskiego, Przewodniczącego Komitetu Wykonawczego.

Wobec trudności technicznych i komunikacyjnych, będących przeszkodą częstych zebrań Naczelnej Rady Łowieckiej, a codziennej prawie konieczności i faktycznego załatwiania przez Komitet Wykonawczy prac, statutowo zastrzeżonych dla Naczelnej Rady Łowieckiej, Przewodniczący Komitetu Wykonawczego prosi o czasowe przekazanie Komitetowi Wykonawczemu, na podstawie § 33 Statutu, upoważnienia o decydowaniu spraw, wymienionych w § 30 Statutu Polskiego Związku Łowieckiego pod punktami c, l, ł, oraz § 31. Wniosek przyjęto.

3. Wnioski Rzeszowskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej:

a) Wnieść memoriał do Ministerstwa Administracji Publicznej z prośbą o wydanie zarządzenia, poprzez Starostów i Wojewodów, do władz gminnych i gromadzkich, wzywającego do uświadomienia społeczeństwa na wsi o znaczeniu i wartości dla gospodarki narodowej dobrze zagospodarowanych obwodów łowieckich i konieczności bezwzględnej walki z kłusownictwem i wnykarstwem.

b) Wnieść memoriał do Krajowej Rady Narodowej o wydanie zalecenia podległym Radom Narodowym wstawiania do preliminarzy budżetowych na rok 1946/47 subwencji na odbudowę łowiectwa polskiego, z uwagi na fakt prawie zupełnego wyniszczenia zwierzyny łownej i grożącej jej zagłady, oraz na związaną z tym konieczność sprowadzania zwierzyny zarodowej. Memoriał winien zawierać dane, wyjaśniające znaczenie i wartość ekonomiczną racjonalnej gospodarki łowieckiej dla Państwa.

c) Wnieść memoriał do Ministerstwa Oświaty z prośbą o wydanie zarządzenia Kuratorom Okręgów Szkolnych, wezwania nauczycielstwa, w szczególności na wsi, do pouczania młodzieży szkolnej na lekcjach przyrody o wysokiej wartości, jaką przedstawia zwierzyna łowna dla gospodarki narodowej, oraz do wyrabiania zamiłowania do zwierzyny i wykazywania celowości jej ochrony. Wszystkie wnioski przyjęto.

4. Wniosek kol. J. Ostrowskiego, Nacz. Wydziału Łow. Ministerstwa Leśnictwa:

a) Celem intensywniejszej ochrony przed kłusownictwem Polski Związek Łowiecki uzyska od Ministerstwa Leśnictwa zezwolenie, uprawniające Wydział Leśnictwa do przesyłania Związkowi odpisów doniesień o kłusownictwie, nadsyłanych przez Dyrekcje lasów państwowych.

Uzasadnienie: Bezpośrednia interwencja Polskiego Związku Łowieckiego u najwyższych przedstawicieli władz, poparta dowodami, odniesie większy skutek i doraźną decyzję. Wniosek przyjęto.

b) W okręgach jeleniowych zobowiązać powiatowych łowczych Polskiego Związku Łowieckiego do utrzymania na koszt myśliwych powiatu jednego lub dwóch tropowców, celem odszukiwania postrzelonych jeleni przez wypoży-

czanie ich za opłatą. Wniosek przyjęto jako dezyderat.

5. Wniosek Przewodniczącego Komitetu Wykonawczego P. Z. Ł., kol. Kowalskiego.

a) Cały teren Państwa, poza lasami Państwowymi, Parkami Narodowymi i gminami wiejskimi, zostaje z urzędu podzielony na obwody łowieckie. Podział przeprowadza Powiatowy Urząd Ziemski w porozumieniu z miejscowymi organami Lasów Państwowych i Polskiego Związku Łowieckiego. Podział dokonany będzie w ten sposób, że każdy obwód łowiecki, składający się z jednej lub kilku gmin w całości posiadać winien conajmniej 5.000 ha, a najwięcej 20.000 ha.

b) Granicami utworzonych w myśl § a) obwodów łowieckich winny być, o ile to możliwe w terenie, granice naturalne, jak rzeki, drogi żelazne i t. p.

c) Znajdujące się na terenie danego obwodu łowieckiego, jako enklawy, obszary należące do Lasów Państwowych, poniżej 100 ha ciągłej powierzchni i nie łączące się z innymi kompleksami Lasów Państwowych, wchodzą automatycznie w skład obwodu łowieckiego.

d) Na dzierżawę prawa polowania na utworzonych na zasadzie wymienionych p. a)—c) obwodów łowieckich, ogłaszany będzie przez Państwowy Urząd Ziemski przetarg ograniczony. Do przetargu mogą stawać zarejestrowane u odpowiednich władz stowarzyszenia łowieckie, Dyrekcje Lasów Państwowych i w wypadkach specjalnych, za zezwoleniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, osoby prywatne bądź instytucje. Najwięcej dający otrzyma obwód łowiecki w dzierżawę.

c) Przetarg o dzierżawę prawa polowania winien być ogłoszony przez Powiatowy Urząd Ziemski trzykrotnie w prasie miejscowej, oraz w organie specjalnym Polskiego Związku Łowieckiego.

f) Pierwsza cena wywoławcza na przetargu określona będzie przez Powiatowy Urząd Ziemski na podstawie opinii miejscowych organów Lasów Państwowych i Polskiego Związku Łowieckiego, jednak nie wyżej, jak 1 zł. za 1 ha w woj. wschodnich, 2 zł. za 1 ha w woj. centralnych, 3 zł. za 1 ha w woj. zachodnich, następne według ceny przeciętnej, uzyskiwanej w powiecie.

g) Kwoty, uzyskane z dzierżawy za prawo polowania, po potrąceniu kosztów faktycznych i odprowadzaniu % na fundusz łowiecki, rozdzielone będą przez Powiatowy Urząd Ziemski zainteresowanym gminom, gromadom, zarządcom majątków państwowych oraz Lasom Państwowym według ilości posiadanych przez wymienionych wyżej ha powierzchni.

h) Otrzymana tenuta przez gminy i gromady obracana być może wyłącznie na cele społeczne, jak: drogi, szkoły, remizy strażackie i t. p.

i) Obszary, należące do Lasów Państwowych, większe niż 100 ha, lecz mniejsze niż 250 ha, nie łączące się z innymi kompleksami Lasów Państwowych, położone jako enklawy w obwodach łowieckich, winny być przez odpowiednią Dyrekcję Lasów Państwowych, w razie przeznaczenia ich do wydzierżawienia, zaoferowane przede wszystkim dzierżawcom terenów, położonych naokół tych lasów.

j) Podział na obwody łowieckie winien być przeprowadzony w ciągu 3 miesięcy od daty odnośnego rozporządzenia, ogłoszenie przetargów na dzierżawę prawa polowania w ciągu 6 miesięcy od tej samej daty. Wniosek przyjęto.

Na zakończenie Rada Naczelna postanowiła zwołać doroczne Walne Zgromadzenie członków P. Z. Ł. na dzień 16 czerwca r. b. poczym Prezes J. Steliński podziękował przybyłym członkom za uczestnictwo w Zgromadzeniu Rady Naczelnej i zamknął posiedzonie o godz. 21.30.

Przewodniczył:
J. Steliński.

Sekretarzowali:
H. Kruszyńska **J. Nowicki.**

Sprawozdanie Przewodniczącego Komitetu Wykonawczego

z działalności Komitetu Wykonawczego P. Z. Ł.
za okres 3. XI. 45 — 24. III. 1946 r.

Okres sprawozdawczy — to niespełna 5 miesięcy wstępnej pracy dla zorganizowania według wskazań Walnego Zgromadzenia i dyrektyw Naczelnej Rady Łowieckiej normalnej działalności odrodzonego Związku w Wolnej Ojczyźnie.

I. SKŁAD WŁADZ ZWIĄZKU.

Prezes Steliński Jan, wobec stałego zamieszkiwania oraz pracy zawodowej w Lublinie, nie mogąc brać czynnego udziału w codziennych pracach Związku, przekazał swe funkcje kol. Regulskiemu, jako urzędującemu wiceprezesowi.

Skład imienny Komitetu Wykonawczego przedstawia się następująco:

Przewodniczący: Zbigniew Kowalski,

Zastępca Przewodn.: Aleksander Tallen Wilczewski,

Sekretarze: Jerzy Nowicki i Witold Ocetkiewicz,

Skarbnik: Mieczysław Mniszek Tchorznicki,

Referent Łowiecki: Zbigniew Korolkiewicz,

Członkowie: Stanisław Czerski, Jan Pętkowski i Zbigniew Zabłocki.

II. BIURO ZWIĄZKU.

Komitet Wykonawczy odbył w okresie sprawozdawczym 18 posiedzeń plenarnych.

Biuro Związku urzędowało początkowo w godz. 15—17, od grudnia z. r. wobec zorganizowania normalnego sekretariatu, urzędowanie odbywało się w zwykłych godzinach biurowych.

Kierownikiem biura jest kol. Mniszek Tchorznicki, Redaktorem „Łowca Polskiego“ prof. Gieysztor. Sekretarką ogólną początkowo była ob. E. Gloeh, obecnie jest ob. Kru-

szyńska Hanna. Sekretariat redakcji „Łowca Polskiego“ prowadzi ob. J. Stalkowska.

Wynagrodzenie, premie i wyżywienie pracowników biura P. Z. Ł. wynosi miesięcznie zł. 19.500.

Biuro otrzymało w okresie sprawozdawczym 830 listów przychodzących, oraz wysłało 896 pism. Pozatym wydrukowano i rozesłano 3.200 egzemplarzy biuletynów „Łowca Polskiego“. Ilość wysłanych okólników i innych pism wynosi 434.

Zaznaczamy, że posiadamy obecnie dla względów przejrzystości i wygody dwa konta P. K. O. Nr. I/161 Rady Naczelnej, oraz Nr. I—1077 „Łowca Polskiego“.

Lokal zajmowano w dalszym ciągu bezpłatnie w mieszkaniu prywatnym prezesa Skrzypka.

Dla pracowników biura uzyskano zaopatrzenie w kartki I-ej kategorii. Dla opalania lokalu 1 tonę węgla i 10 mtr. drzewa po cenach sztywnych.

III. STAN ZWIĄZKU W TERENIE.

Dla względów porównawczych podajemy obecny liczbowy stan członków P. Z. Ł. na dzień 28. II. 1946 r., w stosunku do ogólnej ilości członków Związku z daty 1. I. 1939 r.

		1. I. 1939	28. II. 1946	—	+
Woj.	Białostockie	685	411	274	
„	Dąbrowsko - Śląskie	520	597		77
„	Dolno - Śląskie		632		632
„	Gdańskie		120		120
„	Kieleckie	635	2.118		1 483
„	Krakowskie	500	1.200		700
„	Lubelskie	1.083	422	661	
„	Łódzkie	385	1.207		822
„	Mazurskie		475		475
„	Pomorskie	1.574	1.609		35
„	Poznańskie	1.908	2.710		802
„	Rzeszowskie	200	357		157
„	Szczecińskie			—	—
„	Warszawskie	1.326	1.245	81	
w woj. wschodnich		2.944		2.944	
ogólna ilość członków P. Z. Ł. wynosiła więc		11.760	13.103	—3.960	+5.303

Nadwyżka zatym w roku bieżącym wynosi 1.343.

Organizacja władz P. Z. Ł. na terenie poszczególnych województw i powiatów przedstawia się następująco:

Lp.	Województwo	Łowczy Wojewódzki	Rada Łowiecka Wojewódzka wybrana z wyborów.	Mianowano	Sąd Łowiecki	Komisja Rewizyjna	Powiaty obsadzone Łowczymi	Powiaty nie obsadzone Łowczymi	Ilość Podłowczych	Rady Powiatowe istnieją	Rady Powiatowe nie istnieją	Stowarzyszenia Łowieckie ilość
1.	Białostockie	K. Erdman	tak		tak	nie	5	5	13	5	6	
2.	Dąbrowsko-Śląskie	A. Rowiński	tak		nie	tak	21	1	87	22	—	—
3.	Dolno-Śląskie	T. Szoll		tak	tak	tak	21	5	11	—	—	—
4.	Gdańskie			tak	nie	nie	6	11	—	—	—	—
5.	Kieleckie	St. Ihnatowicz	tak		tak	tak	11	—	128	10	1	45
6.	Krakowskie	A. Lardemer		tak	nie	tak	13	—	32	8	5	—
7.	Lubelskie	J. Steliński		tak	nie	nie	15	—	28	—	—	4
8.	Łódzkie	G. Głowacki	tak		tak	tak	13	—	147	13		
9.	Mazurskie	F. Soboczyński	tak		nie	nie	15	6	—	—	—	3
10.	Pomorskie	W. Posemkiewicz	tak		nie	nie	18	—	59	14	4	—
11.	Poznańskie	E. Schechtel	tak		tak	tak	32	8	122	27	13	6
12.	Rzeszowskie	St. Pyjor		tak	nie	nie	9	3	35	8	4	5
13.	Szczecińskie	S. Chełkowski		tak	nie	nie	—	—	—	—	—	—
14.	Warszawskie	Z. Zabłocki		tak	nie	nie	27	—	47	8	29	16
							207	39	709	115	131	79

Działalność większości Rad Wojewódzkich jest już zupełnie normalna, jeżeli chodzi o kontakty z terenem, własną biurowość i stosunki z miejscowymi władzami. Przyczym zaznaczyć należy, że Rada Wojewódzka Kielecka i Poznańska wybitnie wyróżniają się sprężystą organizacją i stałą twórczą inicjatywą.

Element, z pośród którego rekrutują się członkowie P. Z. Ł., jest ogromnie rozciągły. Znajdujemy w naszych szeregach drobnego rolnika i Marszałka Polski, mechanika i profesora Uniwersytetu, kaprala M. O. i Naczelnego Dyrektora fabryki.. Widzimy więc, że członkowie P. Z. Ł. pochodzą ze wszystkich klas wachlarza społecznego, podkreślając tą niezmiernie szeroką i prawdziwie demokratyczną rozpiętością życiowość i powagę naszej organizacji. Przeciętna powyższego stwierdzenia ma swoje odzwierciadlenie we władzach P. Z. Ł., które, jak to widać z zestawień Rad Wojewódzkich, składają się również ze wszystkich klas społecznych, może ze specjalną jednak przewagą funkcjonariuszy Lasów Państwowych i to od gajowych do Dyrektora Lasów Państwowych włącznie.

Stowarzyszeń łowieckich, zarejestrowanych w P. Z. Ł., istnieje w tej chwili 79.

IV. PRACA KOMITETU WYKONAWCZEGO.

A. Ogólne prace wewnętrzne Komitetu Wykonawczego.

1) Wysłano do wszystkich Rad Wojewódzkich ankietę, której wyniki mają zilustrować całokształt pracy i stan organizacyjny Związku w terenie. Na ankietę nie otrzymano odpowiedzi od woj. Szczecińskiego.

2) Złożono memoriał do Biura rewindykacji w sprawie otrzymania z Zachodu broni myśliwskiej, jako ekwiwalentu za zrabowaną przez hitlerowców broń naszych kolegów w 1939 roku. Zastępca Dyrektora przyrzekł nam poczynić w tej sprawie odpowiednie kroki. Monitowaliśmy w tej sprawie 14. III. b. r.

3) Otrzymano od Centrali Zbytu Papieru w Łodzi przydział na papier na potrzeby Związku po cenach sztywnych (ca 115 kg.).

4) Wydrukowano i rozesłano do Rad Wojewódzkich 16.650 legitymacyj członkowskich.

5) Wydrukowano i rozesłano ca 2.268 legitymacyj dla władz Związku. Wzór został pomyślany z fotografią dla nadania dokumentowi większej wagi. Legitymacje dla różnych funkcjonariuszy są różnych kolorów.

6) Zakupiono prawie cały komplet roczników „Łowca Polskiego“ za 2.000 zł.

7) Wydano okólnik, normujący tryb wydawania przez Rady Wojewodzkie zaświadczeń, stanowiących surogat kart łowieckich i podstawę do wydawania pozwolenia na broń myśliwską przez Urzędy Bezpieczeństwa.

8) Ustalono wzór deklaracji członkowskiej według projektu Mazurskiej Rady Łowieckiej z odpowiednimi niewielkimi poprawkami.

9) Został opracowany, według projektu zatwierdzonego w pracy konspiracyjnej Rady Naczelnej, regulamin egzaminacyjny.

10) Związek przerejestrowano z Lublina do Warszawy, jako obecnej i stałej siedziby.

11) Postanowiono przygotować zarys działalności Związku za okres 25 lat (1903—1928). Prof. Gieysztor podjął się opracowania materiału za okres do 1939 r., kol. K. Świderski za czas okupacji, zaś kol. Gieysztor i Kowalski za czas od odrodzenia Związku do chwili jubileuszu.

B. Ogólne Zewnętrzne Prace Komitetu Wykonawczego.

1) Uzgodniono z Ministerstwem Leśnictwa ostateczny tekst noweli do prawa łowieckiego, z tym, że wydawanie wystawianych przez Ministerstwo Kart Łowieckich może być zlecone przez Ministerstwo Leśnictwa Polskiemu Związkowi Łowieckiemu. Zaś w razie wydania kart łowieckich przez Ministerstwo Leśnictwa, w karcie odnotowany być musi numer legitymacji bieżącej P. Z. Ł. Związek miałby też przy tym ostatnim rozwiązaniu otrzymywać okresowo imienny wykaz wydanych przez Ministerstwo Leśnictwa kart łowieckich.

2) Ustalono wspólnie z Ministerstwem Leśnictwa szereg czasów ochronnych; na ten temat dyskusja będzie zresztą zadaniem Rady Naczelnej.

3) Wystąpiono z memoriałami do Ministerstwa Leśnictwa w następujących sprawach:

a) sprawa zakupu w poszczególnych Dyrekcjach żywej zwierzyny dla przesiedlenia jej na zniszczone kompletnie tereny; pozytywne odpowiedzi, jak do tej chwili, otrzymaliśmy od Dyrekcji Łódzkiej (bażanty);

b) Poświadczenie przez Ministerstwo Leśnictwa legitymacji funkcjonariuszy Związku (brak odpowiedzi);

c) Ekspiracja i ważność umów przedwojennych na dzierżawę terenów łowieckich (brak odpowiedzi);

d) Odstrzał bażantów w woj. Dolno-Śląskim i Poznańskim, oraz zakaz polowań na jelenie i sarny w woj. Kieleckim, Warszawskim i Lubelskim (brak odpowiedzi). W sprawach pod b), c) d) ponaglano dwukrotnie listami i raz depeszą;

e) Wydzielanie małych do 100 ha obszarów lesnych, któreby weszły w skład rezerwatów, mających być stworzonymi w każdym wymagającym tego powiecie, po cenie nominalnej 20 gr. za ha. Załatwiono pozytywnie;

f) Uregulowanie sprawy dzierżawienia terenów łowieckich należących do Lasów Państwowych przy tenucie ca 2—5 zł. za ha. Co do niektórych punktów wzoru umowy dzierżawnej założono sprzeciw;

g) Uzyskano od Ministerstwa Leśnictwa zarządzenia, że posiadający broń myśliwską funkcjonariusze Lasów Państwowych muszą należeć do Związku.

4) Wygłoszono w Centralnej Szkole Oficerskiej Polityczno Wychowawczej wykłady p. t. „Historia łowiectwa w Europie", oraz „Ochrona przyrody a łowiectwo" (kol. Mniszek Tchorznicki).

5) Delegowano do Państwowej Rady Obrony Przyrody kol. Mniszek Tchorznickiego.

6) Zaproszono na członka Związku Marszałka Żymierskiego, który zaproszenie przyjął. Złożono również Marszałkowi przez specjalną delegację w b. m. memoriał o kłusownictwie.

7) Wyjednano u Władz Bezpieczeństwa jednolity okólnik, normujący wydawanie pozwolenia na broń myśliwską.

8) Wystąpiono do Ministerstwa Bezpieczeństwa o prolongowanie pozwoleń na broń myśliwską tylko członkom P. Z. Ł., posiadającym legitymację na rok 1946. Ministerstwo ustosunkowało się do tej prośby przychylnie.

9) Nawiązano kontakt ze Związkiem Myśliwskim na Węgrzech, sporządzając w Budapeszcie odpowiedni protokół, co załatwił kol. J. Nowicki podczas swego pobytu w stolicy Węgier.

10) Wystąpiono do Polskiej Ambasady w Paryżu (przez M. S. Z.) o nawiązanie kontaktu z Conseil Internationale de la Chasse w Paryżu. Nawiązano również kontakt ze Związkiem Myśliwskim w Z. S. R. R., nie otrzymano jednak odpowiedzi.

11) Wystąpiono do P. Z. U. W. o ustalenie stawek na ubezpieczenie myśliwych od nieszczęśliwego wypadku oraz straży łowieckiej od kalectwa i śmierci. Warunki uzyskano niskie, opłata 120 zł. od osoby.

12) Delegacja Związku złożyła memoriał Min. Mikołajczykowi w sprawie uzgodnienia spraw kompetencyjnych w zakresie łowiectwa oraz niezwłocznego wydania kart łowieckich. Sprawa w toku.

13. Złożono memoriał (wniosek prof. Schechtla) do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o wyłączenie z pod parcelacji remiz, pozostałych na dawnych gruntach folwarcznych.

C. ŁOWIEC POLSKI.

1. Wydano w okresie sprawozdawczym 4 numery Biuletynu „Łowca Polskiego".
2. Uzyskano zezwolenie od Ministerstwa Informacji i Propagandy na wydanie „Łowca Polskiego" drukiem.
3. Zebrano w tece redakcyjnej „Łowca Polskiego" szereg artykułów dla tego pisma i fotografii na ca 3 numery.
4. Wystąpiono o przydział dla „Łowca Polskiego" papieru po cenach sztywnych. Na pierwszy numer musiano jednak kupić papier po cenach rynkowych.
5. Przyjęto do teki wydawniczej prace W. Garczyńskiego „Nowoczesne łowiectwo", T. Śliwińskiego „Jeleń w Polsce", P. Sumińskiego „Miłe złego początki", Z. Kowalskiego „Dziennik Myśliwski" i „Bezpieczeństwo na polowaniu i obchodzenie się z bronią", S. Sumińskiej „Abecadło łowieckie dla dzieci", M. Mniszek Tchorznickiego „Oologia ptaków łownych", cykl wykładów w S. G. G. W. prof. Gieysztora „Podstawy łowiectwa", „Mitologia łowiecka" Ziembickiego, ponadto prace St. Krzywoszewskiego, St. Stelińskiego i inne. Wydanie „Łowca Polskiego" postanowiono uskutecznić. pomimo małej przedpłaty i otrzymania od Ministerstwa Leśnictwa subsydium tylko w kwocie 25.000 zł. Dalsze, potrzebne dla wydania pierwszego numeru 40 do 45 tysięcy zł. postanowiono wyłożyć z Kasy Rady Naczelnej. Cenę ustalono na 35 zł. za numer ze względu na podniesienie się cen papieru i druku.

D. FINANSE ZWIĄZKU.

Finanse Rady Naczelnej Polskiego Związku Łowieckiego oparte były na 40% wpłatach od inkasowanych składek przez oddziały oraz na subwencjach. Pozatym od chwili powzięcia decyzji o wydawaniu „Łowca Polskiego" i po rozesłaniu odpowiednich wezwań do przedpłaty, wpłynęły też pewne sumy na prenumeratę naszego organu.

WPŁYWY:

Saldo na 1. XI. 1945 r.	zł.	12.047.—
Ogólny wpływ 40% składek od oddziałów	„	207.294.—
Subwencja, otrzymana od Min Leśnictwa	„	25.000.—
Wpłynęło na prenumeratę „Łowca Polskiego"	„	28.569.—
Różne wpływy	„	10.925.—
	„	283.835.—

WYDATKI:

Wydatki kasowe na ten okres wynoszą			„ 166.775.—
Na dzień 23. III. 1946 r. wynosi:			
R-k Kasy	zł.	24.662.—	
P. K. O. Nacz. Rady Łow.	„	73.386.—	
P. K. O. „Łowca Polskiego"	„	19.204.—	
łącznie	„	116.952.—	„ 116.952.—
			„ 283.835.—

V. PRACE KOMISJI.

Powołano do życia 10 komisyj do zadań specjalnych. Wszystkie odbyły już zebrania konstytucyjne i przystąpiły do prac jak niżej:

A. Komisja Główna Strzelectwa Myśliwskiego (przew. Regulski Janusz).

1. Komisja po ukonstytuowaniu się wystąpiła do BOS-u o przydział powtórny strzelnicy na Szczęśliwicach, postanawiając zaprosić do współpracy nad tą sprawą odradzające się Bractwo Strzelców Kurkowych.

2. Mamy otrzymać 3 Aidty do strzelań tarczowych, o pozwolenie na przechowanie których wystąpiono do Ministerstwa B. P.

3. Wystąpiono do Radzieckiego Związku Myśliwskiego o odstąpienie po cenach urzędowych dla celów strzelectwa myśliwskiego 50 strzelb, 50.000 ładunków, tyleż rzutków i 10 maszyn do wyrzucania rzutków.

4. Stwierdzono ilość i stan strzelnic, które znajdują się w Warszawie, Mielcu Poznańskim i w szeregu miejscowościach woj. Dolno-Śląskiego. Brak jednak jest bliższych szczegółów, pozatym, że stan ogólny strzelnic jest opłakany.

B. Komisja Kynologiczna (przew. Nowodworski Witold).

1. Poleciła zorganizowanie sekcji kynologicznych przy Radach Wojewódzkich i przystąpiła do rejestracji rasowych psów myśliwskich. Ilość psów, a szczególnie pointrów, wygląda katastrofalnie.

2. Wystąpiono do Ministerstwa Administracji Publicznej o obniżenie, względnie zniesienie podatku od psów rasowych myśliwskich, zarejestrowanych w Komisji kynologicznej P. Z.. Ł. Podatek został zniesiony.

3. Wystąpiono do Ministerstwa Aprowizacji i Handlu o przydział dla hodowców rasowych psów myśliwskich, zarejestrowanych w P. Z. Ł., zmiotków kaszowych z młynów i magazynów, oraz odpadków mięsnych i kostnych w rzeźni. Załatwiono pozytywnie.

4. Założono kartotekę rasowych psów, a to pointrów, setrów, wyżłów ras niemieckich.

5. Nawiązano kontakty z poszczególnymi hodowcami na terenie Polski.

6. Nawiązano kontakt z prof. Lundbergiem (Szwecja) w sprawie pointrów. Możemy otrzymać szczeniaki po 150 do 200 koron.

7. Wystosowano pismo do Ministerstwa Ziem Odzyskanych w sprawie rejestracji i przekazania P. Z. Ł. rasowych psów myśliwskich, które, wyszabrowane przez ludność miejscową lub napływową, znajdują się w prywatnych rękach.

C. Komisja Polowań dla Myśliwych Zagranicznych (przewodniczący — vacat).

Komisja z polecenia osobistego Min. Tkaczowa nawiązała kontakt z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w sprawie urządzenia polowań dla członków Korpusu Dyplomatycznego, akredytowanego przy Rządzie Polskim. Członkowie wyjechali na teren dla stwierdzenia stanu zwierzyny w ustalonych miejscach polowań i odbyli szereg konferencji z Dyrektorem Protokółu Dyplomatycznego ob. Gubrynowiczem i Radziwiłłem. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, wykazujące początkowo wielkie zainteresowanie się tą sprawą, w następstwie przerwało dalsze rozmowy ze Związkiem na ten temat. Sprawa urządzenia polowania na wilki w Białowieży utknęła też na martwym punkcie z powodu braku sznurów. Wystąpiono więc do Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, przez Ministerstwo Leśnictwa, o przydział odpowiedniej ilości materiału i przędzy dla wykonania sznurów. Brak odpowiedzi: ponaglenie wyszło 21. 3. 1946 r.

D. Komisja Organizacji Spółdzielni (przew. Humiński Karol).

1. Uzyskano po 4 miesiącach zatwierdzenie statutu Spółdzielni, której nadano nazwę Spółdzielnia „Jedność Łowiecka". Po zarejestrowaniu Spółdzielni w sądzie, przystąpimy do jej organizacji.

2. Nawiązano kontakt z fabryką amunicji w Skarżysku i Pionkach, które produkują już amunicję oraz akcesoria myśliwskie. Uzyskano też poparcie Ministerstwa Przemysłu dla otrzymania tych artykułów po cenach sztywnych. Skarżysko produkuje, jak dotąd, akcesoria myśliwskie oraz naboje śrutowe w ładunkach metalowych z prochem dymnym, ale przystępuje już do elaboracji łusek papierowych z kapiszonem Gevelot i prochem bezdymnym. Pionki produkują ładunki w łuskach „Ryś" i „WSM" z prochem bezdymnym i spłonką Gevelot.

E. Komisja Propagandowa (przew. Skrzypek Józef).

Złożyła szereg notatek do prasy (PAP) i poszczególnych pism, oraz do radia, które częściowo ukazały się na łamach pism, lub zostały podane przez radio. Na uwagę zasługują wzmianki o ochronie kuropatw, o terminach ochronnych, o P. Z. Ł. i jego działaniu (Sejm Łowiecki), o wpływie reformy rolnej na łowiectwo i t. p.

F. Komisja Wydawnicza (przew. Gieysztor Józef).

Otrzymała obietnicę zasiłku od Ministerstwa Oświaty w kwocie 30.000 zł. miesięcznie od dn. 1. V. r. b. na wydawnictwa naukowe. Jako pierwszą zakwalifikowano do druku pracę kol. M. Mniszek Tchorznickiego „Oologia ptaków łownych".

G. Komisja Budowy Domu Łowieckiego (przew. Skrzypek Józef).

Komisja nawiązała kontakt z BOS-em, który proponował kilka spalonych domów na siedzibę Związku do wyboru. Wobec b. wysokich kosztów odbudowy, postanowiono sprawę tę odłożyć, występując o przydział spalonego mieszkania 3—4-pokojowego, którego odbudowanie będzie realne.

Otrzymano obietnicę od Min. Tkaczowa i Dyr. Brejtera z Min. Przemysłu, że na odbudowę lokalu Związkowego otrzymamy materiały budowlane po cenach sztywnych.

H. Komisja Organizacji Stowarzyszeń Łowieckich (przewodniczący Szarecki Bolesław).

1. Przygotowała wzór regulaminu polowań.

2. Przygotowała nowy statut Stowarzyszeń Łowieckich.

3. Przystąpiła do opracowania podręcznika „Organizacja i prowadzenie Stowarzyszeń Łowieckich", co zlecono kol. Z. Kowalskiemu.

I. Komisja Inwentaryzacyjno-Muzealna (przew. Mniszek Tchorznicki Mieczysław).

Przystąpiła do inwenteryzowania pozostałego, zresztą b. skromnego i tym cenniejszego majątku P. Z. Ł. Następnie wystąpiła do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o oddanie dla projektowanego Muzeum Łowiectwa trofeów, znajdujących się we dworach i majątkach Państwowych lub rozparcelowanych. O to samo zwrócono się do Ministerstwa Leśnictwa, uzyskując przychylny okólnik dla terenu.

J. Komisja Prawnicza (przew. Tallen-Wilczewski Aleksander).

Zakończyła projekt noweli do ustawy łowieckiej, złożony w Ministerstwie Leśnictwa 4 grudnia z. r., tekst został ostatecznie uzgodniony.

Następnie przetłumaczono aktualną ustawę łowiecką węgierską. Obecnie Komisja przystąpiła do prac, związanych z zaktualizowaniem statutu P. Z. Ł. i pracę tę zakończyła.

VI. RÓŻNE SPRAWY.

Kontakty osobiste z oddziałami.

Podnieść tu należy wizytacje, dokonane przez członków Komitetu Wykonawczego i na jego zlecenie w niektórych Radach Wojewódzkich P. Z. Ł. Osobisty kontakt nawiązał Przewodniczący Komitetu Wykonawczego, Z. Kowalski, odwiedzając Radę Wojewódzką Kielecką w Radomiu, Śląską w Bytomiu, Łódzką w Łodzi, oraz Mazurską w Olsztynie Kol. Mniszek Tchorznicki przeprowadził inspekcję oddziałów Krakowskiego i Gdańskiego. Inspekcje te dały pozytywne wyniki wzmożonej pracy wymienionych Rad. Zdecydowano również na każde Walne Zgromadzenie Wojewódzkie delegować jednego z członków Komitetu Wykonawczego.

Wykonywanie prawa polowania.

Na terenie całego Państwa polowanie wykonywane jest legalnie tylko na terenie Lasów Państwowych, majątków samorządowych, jak „Agril", oraz niełicznych wydzierżawionych już przez Stowarzyszenia Łowieckie czy osoby prywatne, terenów gromadzkich

Niestety, niektóre dzikie polowania odbywały się nie tylko przy udziale osób, nic nie mających wspólnego z nazwą myśliwy, ale brali w nich również udział członkowie naszego Związku. Walczyć z tym należy ostro i bezwzględnie.

Tenuty dzierżawne.

Tenuty w Lasach Państwowych kształtują się następująco: w terenach bez jeleni od 2 zł. za ha, tereny z jeleniami od 5 zł. za 1 ha. Pozatym pobierana jest dopłata 20% na Fundusz łowiecki. Termin umów rozumiany jest na 1 rok ze względu na ewentualną nowelę ustawy, co uważamy za niemożliwe. W sprawie tej wysłaliśmy swoją opinię do Ministerstwa Leśnictwa.

Tenuty na gruntach gromadzkich kształtują się od 0,50 zł w Rzeszowskim do 10 zł. pod Warszawą i na Zachodzie. Proszę nie brać tego za łacinę, że są gromady, które żądają 100 zł. za 1 ha.

VIII. ZWIERZOSTAN W POLSCE.

Na zakończenie parę słów żałobnych o stanie zwierzyny w Polsce Odrodzonej, tym smutniejszy, że od lipca 1945 r. pogłowie zmniejszyło się o połowę.

6-letnia okupacja, działania wojenne, później masowe wystrzeliwanie zwierzyny przez wojska obce, a obecnie trwające bez przerwy uganianie się za zwierzyną osób posiadających broń, doprowadza coraz szybciej do redukcji pogłowia, grożącej już dziś zaginięciem w pewnych okolicach całych gatunków. Dla hodowli nie robi się nic, dla ochrony, jeśli to możliwe, jeszcze mniej. Rozkazy i zarządzenia nie działają zupełnie. Jeszcze na terenach zachodnich, gdzie nasilenie zwierzyny było duże, zwierzostany są niżej średniego. Natomiast w Centralnej Polsce słabe, na wschodzie zdecydowanie złe.

Dane, odnośnie aktualnego rozmieszczenia zwierzyny w Polsce Odrodzonej, podajemy według następującego schematu, nie zupełnie zresztą ścisłego:

1) Strefa wschodnia: woj. Lubelskie, Rzeszowskie, Krakowskie, Białostockie, Warszawskie do Wisły, Kieleckie.

2) Strefa centralna: woj. Warszawskie od Wisły, Łódzkie, Mazurskie, Gdańskie.

3) Strefa zachodnia: pozostałe Województwa.

Przechodząc do poszczególnych gatunkow zwierząt, prosimy kolegów o skorygowanie w dyskusji danych, które podajemy, gdyż w wielu wypadkach wypośrodkowano dane z bardzo ogólnych i mglistych sprawozdań.

1. ŻUBR: Choć nie jest w całym tego słowa znaczeniu zwierzyną łowną, jednak jako najwspanialszy pomnik naszej fauny, winien tu być na pierwszym miejscu podany. Żubrów posiadamy w Białowieży 22 i Pszczynie 19.

2. BÓBR występuje w woj. Mazurskim, nadl. Kudyby, sztuk 16.

3. KOZICA: Występuje w znikomej ilości w Tatrach, łącznie 18 sztuk.

4. ŁOŚ: Poszedł, zdaje się, w ślady rosomaka i suhaka. Przebywał w kilku znajdujących się jeszcze stanowiskach w Prusach Mazurskich i w Augustowskim. Czy jeszcze się tam znajduje—nie wiadomo. W Parku Narodowym w Białowieży znajduje się 1 lub 2 sztuki.

5. O NIEDŹWIEDZIACH brak danych.

6. MUFLON: Wybijany jest systematycznie. Wątpliwe, aby mógł się utrzymać w łatwo dostępnych wzgórzach Dolnego Śląska, czy kulturalnych ostępach zachodniej części Wielkopolski. Ilość jego waha się w granicach 1.000 sztuk.

7. JELEŃ: W okręgu wschodnim liczony na sztuki np. woj. Kieleckie posiada wszystkiego 70 sztuk. W woj. Centralnych stan nieco wyższy. Na Mazurach i w woj. Łódzkim 1—2 sztuk na 1.000 ha lasów. Na zachodzie, choć dziesiątkowany, może poszczycić się jeszcze 40 do 50% stanu z roku 1943. Ogólna ilość jeleni wynosi około 16.000 sztuk w całej Polsce.

8. DANIEL: We wschodniej Polsce wybity do nogi, w Centralnej dość nieliczny, występuje w ilości 1 sztuka na 3,000 ha lasów. Na Zachodzie istnieje w ilości 15 do 30% stanu z 1943 roku.

9. SARNA: Zwierzę łagodne i naiwne, najbardziej krwiożerczo i bezwzględnie tępione przez wszystkich strzelających. Na wschodzie i w Centralnej Polsce pozostała zaledwie w ilości 2 do 10% stanu przedwojennego. Na Zachodzie występuje w ilościach od 10 do 30% stanu z roku 1943. Ogromnie wyniszczona od zeszłego roku nie przekracza ilości 80.000 sztuk na całym obszarze Rzeczypospolitej.

10. RYŚ: Występuje dość licznie w Białowieży, gdzie grozi wyrżnięciem resztek zwierzyny płowej. Przeszedł Bug i Narew i występuje nawet w woj. Rzeszowskim w ilości ca 50 sztuk. Stan ogólny wynosi około 300 sztuk, to jest 200% stanu przedwojennego.

12. DZIK: Jak po każdej wojnie występuje licznie w całej Polsce. Najgorszy stan raportuje woj. Lubelskie. Pozatym ilość jego waha się w granicach we wschodniej strefie 20—30% stanu przedwojennego. W Centralnej 40% stanu przedwojennego, ca 1 sztuk na 400 ha lasów. Na Zachodzie w wysokości od 50 do 100% stanu z roku 1943. Dzikom, jak do tej pory, wobec jego inteligencji i chytrości, zagłada nie grozi. Ogólna ilość ca 25.000 sztuk.

13. LIS: Tak jak i wymienione wyżej gatunki, znajdując w czasie wojny specjalnie dodatnie warunki życia, rozmnożył się nadmiernie i występuje wyżej 300% niż w r. 1939. W niektórych okolicach, jak to również uczy doświadczenie powojenne, lisy są parszywe. Nasilenie parchów nie jest duże. W woj. Łódzkim prawdopodobnie występuje 5% lisów chorych. W woj. Białostockim znajdują się krzyżaki z lisami srebrnymi, które uciekły z rozbitych tam hodowli.

14. BORSUK: Niewiadomo dlaczego objęty od r. 1944 ochroną, występuje sporadycznie w ilości zbliżonej do stanu z roku 1939.

15. Toż samo można powiedzieć o: KUNIE LEŚNEJ, KAMIONCE, TCHÓRZU, ŁASICY, GRONOSTAJU I WYDRZE.

16. ZAJĄC: W Polsce wschodniej mocno przetrzebiony, wymaga conajmniej 2-letniej ochrony. Wyniki polowania

10 strzelb na 1.000 ha wynoszą przeciętnie 5 zajęcy. W Centralnej Polsce poza bezpośrednim kręgiem ca 20 klm. od większych miast, gdzie stacjonuje większa ilość wojska, występuje gęściej. W Centralnej Polsce polowanie może dać wyniki 25—50 zajęcy. Jedynie w woj. Mazurskim stan bardzo słaby, podobnie jak w woj. wschodnich. W Zachodniej Polsce zając występuje w granicach 50—90% stanu przedwojennego. Niestety, polowanie pomimo zaczętych parkotów trwa nadal, wróżąc horoskopy nie najlepsze. Poza tym w niektórych okręgach na ziemiach zachodnich, jak np. Gorzów, zając pada masowo na motylicę.

17. GŁUSZEC: Występuje dość licznie w Puszczy Białowieskiej, ca 65 sztuk, z Augustowskiego i Suwalszczyzny brak danych. W woj. Krakowskim istnieje około 160 sztuk, w woj. Mazurskim 6 sztuk.

18. CIETRZEW: Przy zniszczonych lasach powinien występować licznie. Niestety z nieznanych bliżej powodów (poza zbyt rozplenionymi drapieżnikami) ginie. Stan jego nie dochodzi chyba 30% przedwojennego. Największe skupiska istnieją w woj. Radomskim, Łódzkim i Rzeszowskim, około 1.000 sztuk w każdym.

19. PARDWA: W granicach naszych nie znajduje się.

20. DROP: Że występuje, mogliśmy się przekonać z wystaw sklepowych w Poznańskim. Strzelany był z pepesz. Sądzę, że parę sztuk w b. r. znów przyleci w okolicę Inowrocławia i Międzyrzeca.

21. ŁABĘDŹ: Na Pomorzu Bałtyckim przed wojną bardzo liczny. Niestety we wręcz niepoczytalny sposób wystrzeliwany jest przez osoby, posiadające broń, na gniazdowych jeziorach.

22. ORZEŁ: Kilka par szybuje jeszcze na Tatrzańskich turniach. Nieliczne gniazda rybołowa spotkać można po lasach Podlasia.

23. JARZĄBEK: We wschodnich województwach dość liczny: w woj. Białostockim i Rzeszowskim naiwny ten ptak bardzo wyniszczany przez lisy i inne drapieżniki, liczy jednak jeszcze około 900 sztuk w każdym z obu województw. W woj. Kieleckim pogłowie jego liczy 70 sztuk. Z Pomorza, woj. Południowych brak danych. W woj. Mazurskim około 150 sztuk.

24. BAŻANT: We wschodnich i centralnych województwach wybity prawie do nogi. Jedynie w woj. Łódzkim stan jego waha się w granicach do 20% stanu przedwojennego. Na Zachodzie, gdzie występował jako ptak mocno już zaaklimatyzowany i o poważnym nasileniu, w całym terenie istnieje w granicach dość wysokich, ale bardzo nierównych: od 15 do 75% stanu z roku 1943. W okolicach Gorzowa wyginął wskutek zarazy. Bażant, wystrzeliwany bez względu na płeć i czas ochrony, zagrożony jest przy swej głupocie i swojskości wyniszczeniem. Z wprowadzeniem jego z powrotem na tereny wschodnie i centralne należałoby się wstrzymać, poświęcając cały wysiłek kuropatwie i ratując cietrzewie.

25. KUROPATWA: Wyniszczona bardziej warunkami atmosferycznymi i wnykarstwem niż wojną, w woj. wschodnich mocno przetrzebiona, do 10% stanu przedwojennego. W Centralnej Polsce występuje w granicach 30 do 70% stanu z 1939 roku. W Zachodniej Polsce trzyma się w ilości 50—80% stanu z r. 1945. Naogół o ile lęgi przejdą tak pomyślnie, (prawie bezśnieżna zima) to polowanie na kuropatwy poza częścią okręgu wschodniego należałoby otworzyć.

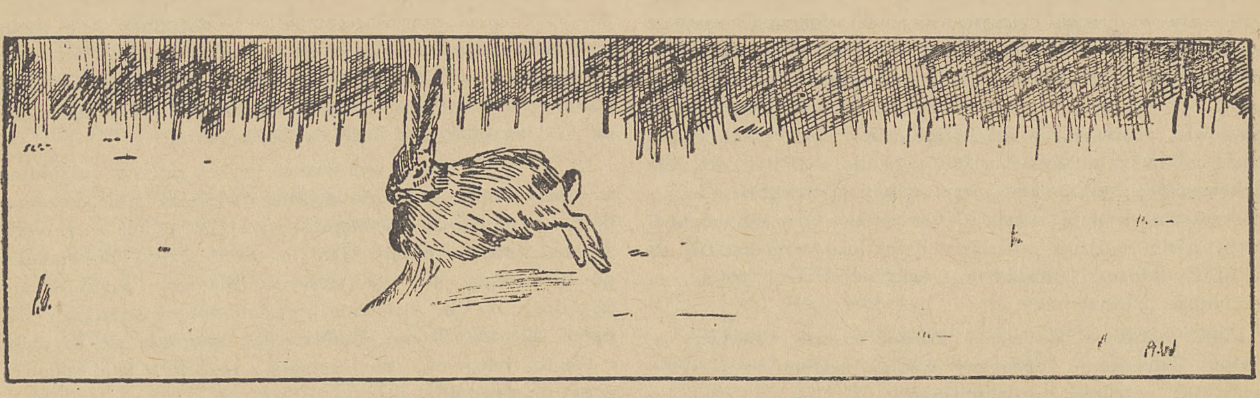
26. KACZKA, SŁONKA i inne przelotne ptactwo w granicach normalnych.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego
Zbigniew Kowalski.

Komunikaty Sekcji

Sekcja Kynologiczna powiadamia amatorów psów myśliwskich, iż są do nabycia szczenięta pointrów, wyżłów niemieckich i jamników ostrowłosych z rodowodami. O szczegóły zwracać się do Sekcji Kynologicznej P. Z. Ł. — Miedziana 4a m. 4, oraz bezpośrednio do hodowców: Kazimierza i Stanisława Tarnowskich, Tarnów, Góra Zbylitowska.

Sekcja Muzealna zwraca się z gorącym apelem do kolegów-myśliwych o pomoc w utworzeniu Muzeum Łowieckiego przez zdobycie dlań starej broni myśliwskiej, obrazów, sztychów i rzeźb, porcelany i szkła ze scenami myśliwskimi, książek i wydawnictw łowieckich w językach polskim i obcych, odznak, medali oraz innych przedmiotów, charakteryzujących życie i zwyczaje myśliwskie, wreszcie trofeów łowieckich. Ofiarowane przedmioty, wraz z datami i miejscem zdobycia trofeów, oraz pochodzeniem innych okazów, prosimy przesyłać pod adresem: Sekcja Muzealna P. Z. Ł. — ul. Miedziana 4a m. 4. Koszty opakowania i przesyłki Sekcja zwróci łaskawemu ofiarodawcy z wdzięcznością.



Obowiązkiem każdego Myśliwego — być członkiem Polskiego Związku Łowieckiego

Podstawy łowiectwa

Prof. J. Gieysztor

W Polsce zrzeszenie podobne powstało w 1923 r. pod nazwą: „Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich", który zjednoczył w swych szeregach 110 stowarzyszeń o ogólnej ilości ok. 3 tys. członków. Jego to zasługą było wydanie w 1927 r. pierwszej polskiej ustawy łowieckiej, założenie, jako oficjalnego organu Związku, tygodnika „Łowiec Polski", zorganizowanie w 1929 r. pierwszej ogólnopolskiej wystawy łowieckiej w Poznaniu podczas Wystawy Krajowej. Po upływie lat 13 Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich przekształcił się w „Polski Związek Łowiecki" na podstawie statutu, zatwierdzonego przez władze państwowe w grudniu 1936 r.

Cechą zasadniczą, różniącą nowy Związek od poprzedniego, była okoliczność, iż nowa organizacja stała się zrzeszeniem nietylko stowarzyszeń łowieckich, ale i osób, a więc poszczególnych myśliwych. Potrzebę tej zmiany wywołała chęć wciągnięcia w skład Związku, obok myśliwych, należących do Kół łowieckich, również ludzi, stojących poza niemi, a traktujących łowiectwo od strony ideowej. Rozszerzenie to było wskazane ze względu na konieczność nawiązania ściślejszego kontaktu władz centralnych Związku z prowincją, gdzie nie wszystkie powiaty posiadały Koła łowieckie, a poszczycić się mogły wybitnymi myśliwymi. Zadaniem zaś naczelnym Związku stało się przelanie całej pracy wykonawczej w zakresie łowiectwa na organy lokalne: wojewódzkie i powiatowe, aby w ten sposób ogarnąć swą działalnością cały kraj, stworzyć wszędzie placówki samorządu łowieckiego i stać się nietylko reprezentacją, ale i istotnym krzewicielem w Polsce łowiectwa racjonalnego.

Według brzmienia statutu (§ 3) P. Z. Ł. jest uprawniony:

1) do podejmowania starań o należyty rozwój stosunków łowieckich w drodze ustawodawczej oraz w drodze rozporządzeń władz administracyjnych;

2) do współdziałania z władzami w czuwaniu nad wykonywaniem ustaw i rozporządzeń, dotyczących łowiectwa;

3) do współpracy z zagranicznymi Związkami myśliwskimi;

4) do propagowania etyki łowieckiej;

5) do podejmowania starań o należyty rozwój stosunków w dziedzinie zagranicznego i krajowego handlu zwierzyną;

6) do popierania hodowli zwierzyny w drodze prowadzenia lub popierania doświadczeń hodowlanych, doświadczeń nad aklimatyzacją zwierzyny, badań nad zwalczaniem chorób zakaźnych zwierzyny i t. p.;

7) do popierania hodowli psów myśliwskich;

8) do opieki nad teoretycznym i praktycznym szkoleniem personelu łowieckiego we wszelkich działach łowiectwa;

9) do nadawania odznaczeń i nagród osobom zasłużonym na polu łowiectwa, według regulaminów, uchwalonych przez Naczelną Radę Łowiecką;

10) do popierania prasy i piśmiennictwa łowieckiego, bibliotek i muzeów łowieckich oraz do wydawania własnego organu, wydawnictw i t. p.;

11) do prac nad ustaleniem, rozpowszechnianiem i przestrzeganiem słownictwa łowieckiego;

12) do współudziału w pracach nad rozwojem strzelectwa w Polsce;

13) do udziału w międzynarodowych organizacjach łowieckich, wystawach, konkursach, oraz do organizowania pomocy dla wycieczek myśliwskich do Polski;

14) do urządzania wystaw i pokazów łowieckich, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych, obejmujących wszelkie dziedziny związane z łowiectwem, jak również wszelkiego rodzaju konkursów i odczytów w tych dziedzinach;

15) do urządzania zjazdów łowieckich ogólnych i regionalnych;

16) do współpracy nad ochroną przyrody i piękna rodzimego krajobrazu;

17) do rozpatrywania wykroczeń przeciwko etyce łowieckiej i załatwiania sporów na tle łowieckim między członkami Związku;

18) do popierania wszelkich innych poczynań, związanych z łowiectwem.

Wobec tak szerokiego zakresu działania Związku uznano, iż dobór członków musi być dokonywany ostrożnie, to też całkowite prawa członka rzeczywistego (zwyczajnego), a więc prawo wyborcze czynne i bierne oraz udział w pracy organizacyjnej, przyznawane jest dopiero po upływie roku od chwili przyjęcia myśliwego do szeregu członków „nadzwyczajnych" (§ 9), Warunek ten będzie obecnie zaostrzony przez wprowadzenie obowiązku złożenia przez kandydata na członka nadzwyczajnego egzaminu wstępnego, stwierdzającego dostateczne obznajmienie się zarówno z prawem łowieckim i ze statutem Związku, jak też z podstawami gospodarki łowieckiej i techniki myśliwskiej. Przeprowadzenie egzaminu z prawem wydania odpowiedniego zaświadczenia powierzone będzie osobnym komisjom egzaminacyjnym przy powiatowych Radach Łowieckich.

Środki pieniężne, które pozwoliłyby P. Z. Ł. na wykonanie postawionych zadań, statut pierwotny przewidywał jedynie w postaci wpływów ze składek członkowskich i z dochodów z wystaw, odczytów, wydawnictw oraz z ofiar i subsydiów (§ 5). Ponieważ doświadczenie wykazało, iż środków tych nie wystarcza, przeto projekt noweli do ustawy łowieckiej wprowadza osobny Fundusz Ochrony i Kultury Łowiectwa, tworzony, jak to wyżej podano, z opłat za karty łowieckie, z grzywien karnych, z dopłat do czynszów dzierżawnych, z opłat za ubitą i zabraną zwierzynę i t. d. O sposobie użytkowania tego Funduszu wspominaliśmy w rozdziale III-cim niniejszego wydawnictwa.

Organizacja władz P. Z. Ł. przewiduje trzy etapy hierarchiczne. Władzą pierwszej instancji, hierarchicznie najniższą, ale przez swój kontakt bezpośredni z szeroką rzeszą myśliwych i przez swą liczebność najważniejszą, są powiatowe organy Związku, składające się: 1) z Walnego Zgromadzenia Powiatowego wszystkich

członków rzeczywistych (zwyczajnych) Związku na obszarze danego powiatu; 2) z Powiatowej Rady Łowieckiej, powstającej z wyboru przez Walne Zgromadzenie na okres jednego roku; i 3) z Łowczego Powiatowego oraz Podłowczych, mianowanych przez Wojewódzką Radę Łowiecką z pomiędzy miejscowych myśliwych, wyróżniających się działalnością na polu łowiectwa (§§ 37—48).

Etap drugi stanowią organy wojewódzkie w takim samym układzie trzystopniowym: 1) Walne Zgromadzenie Wojewódzkie, złożone z delegatów Zgromadzeń Powiatowych, z Łowczych i Podłowczych Powiatowych oraz z członków Wojewódzkiej Rady Łowieckiej; 2) Wojewódzka Rada Łowiecka, powstająca z wyboru Walnego Zgromadzenia z kadencją trzyletnia i 3) Prezes Wojewódzkiej Rady Związku z tytułem Łowczego Wojewódzkiego, wybrany przez Wojewódzką Radę Łowiecką (§§ 37—48).

Etap trzeci, hierarchicznie najwyższy, stanowią władze naczelne Związku: 1) Walne Zgromadzenie Związku, złożone z delegatów Walnych Zgromadzeń Wojewódzkich, z członków honorowych oraz z członków Naczelnej Rady Łowieckiej; 2) Naczelna Rada Łowiecka w składzie: 16 członków z wyboru Walnego Zgromadzenia Związku, wszystkich Prezesów Wojewódzkich Rad Łowieckich i Prezesa, oraz Wiceprezesów Związku; 3) Prezes Związku, wybrany przez Walne Zgromadzenie Związku, a będący przedstawicielem Związku nazewnątrz i rzeczywistym jego kierownikiem; i 4) Komitet Wykonawczy, wyłoniony z pośród członków Naczelnej Rady Łowieckiej w ilości 9 osób dla wprowadzania w życie postanowień Naczelnej Rady Łowieckiej (§§ 18 — 36).

Poza tymi organami statut P. Z. Ł. przewiduje utworzenie Sądów Łowieckich dla rozpatrywania spraw o czyny, niezgodne z etyką myśliwską oraz Komisji Rewizyjnych dla kontroli rachunkowości, obu organizacji, powoływanych osobno przy Naczelnej Radzie Łowieckiej, oraz przy każdej z Wojewódzkich Rad (§§ 61 — 68).

Tak wygląda organizacja łowiectwa w Polsce od strony ideowej. Na podobnych, mniej więcej, zasadach powstały takież zrzeszenia myśliwych w większości innych krajów Europy. Aby działalność ich uzgodnić, a zarazem nawiązać pomiędzy myśliwymi świata stosunki bliższe, powstała w 1930 r., z inicjatywy Francji, Międzynarodowa Rada Łowiecka (Conseil International de la Chasse). W 1938 r. liczyła ona ok. 300 członków z 50 krajów (w tym 15 z Polski) i zorganizowała 4 sesje międzynarodowe Rady — w tym sesja III w Warszawie w kwietniu 1934 r. — na których poruszone były zagadnienia następujące: ochrona ptaków przelotnych, ochrona łosia, uzgodnienie stosunków łowieckich w krajach graniczących, ujednostajnienie numeracji śrutu, ujednolicenie metod oceny trofeów myśliwskich, ułatwienia w przewozie międzynarodowym broni i amunicji myśliwskiej, rozwój turystyki myśliwskiej, wywóz zwierzyny żywej dla odświeżenia krwi i t. d.

Realizacja propagowanych zarówno przez P. Z. Ł., jak i przez Międzynarodową Radę Łowiecką postulatów i haseł — spada w praktyce na ogół naszych myśliwycth, nie zawsze do podjęcia tej pracy osobiście przygotowanych. Otóż tu z pomocą w przeprowadzeniu zadań prawidłowego myślistwa i jego rozwoju, przychodzą lokalne towarzystwa czy Koła łowieckie, tworzone w celu praktycznego uprawiania myślistwa. Dla ujednostajnienia form organizacyjnych takich zrzeszeń Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich opracował wzorowy statut dla Kół Łowieckich, którego zasady główne sprowadzają się do wytycznych następujących:

Koło ma na celu szerzenie zasad prawidłowej gospodarki łowieckiej, przestrzeganie prawidłowych sposobów polowania, podniesienie zwierzostanu oraz współdziałanie z władzami w zwalczaniu wykroczeń przeciwko obowiązującemu prawu łowieckiemu. Dla osiągnięcia swoich celów Koło, z zachowaniem obowiązujących praw i przepisów:

a) zabiega o wyjednanie celowych zarządzeń władz prawodawczych i wykonawczych w zakresie łowiectwa;

b) utrzymuje i prowadzi tereny łowieckie, hodując i ochraniając znajdującą się na nich zwierzynę, współdziała w zwalczaniu kłusownictwa i ściganiu handlu zwierzyną w czasie zakazanym, popiera hodowlę psów myśliwskich i t. p.;

c) popiera wydawnictwa, traktujące o łowiectwie, prowadzi bibliotekę, muzeum łowieckie, urządza odczyty, bierze udział w wystawach ogólno-łowieckich, konkursach strzeleckich i t. p., wydaje nagrody osobom, wyróżniającym się w zakresie działalności Koła.

Członkiem Koła może być tylko członek P. Z. Ł., przyjęty przez Zarząd, względnie Walne Zgromadzenie członków Koła. Członkowie winni stosować się ściśle zarówno do statutu Koła, jak i do regulaminów, uchwał i zarządzeń, wydanych przez władze Koła, oraz opłacać regularnie przypadające na nich składki, pod groźbą skreślenia z listy członków.

Aby wykonywanie polowań na terenach, dzierżawionych przez Koła łowieckie, przystosować do wymagań ustawy, a równocześnie ustalić prowadzenie polowań w sposób, zapobiegający nieporozumieniom, Zarząd wydaje regulamin polowań, uzgodniony na Walnem Zgromadzeniu. Regulamin przewiduje wybór Łowczego Koła, będącego gospodarzem łowieckim terenów, organizatorem polowań zbiorowych, superarbitrem w razie sporów pomiędzy myśliwymi. Zarządzenia łowczego są na polowaniu obowiązującymi dla wszystkich uczestników. Zarząd w porozumieniu z Łowczym i na podstawie raportów straży łowieckiej ustala, przed otwarciem sezonu polowań, etat odstrzału zwierzyny na całym terenie, względnie ilość zwierzyny rzadszej, przypadającej na każdego myśliwego. Zabiegając bowiem o podniesienie zwierzostanu na dzierżawionych obwodach i znając dokładnie ilostan zwierzyny na nich, Koła łowieckie idą nieraz dalej, niż to przewiduje ustawa łowiecka, wzmagając ochronę bądź przez ustalenie nieprzekraczalnego kontyngentu odstrzału, bądź przez opóźnienie lub skrócenie

terminu polowania na poszczególne gatunki zwierzyny. Ponadto Zarząd w porozumieniu z Łowczym ustala terminy polowań zbiorowych, podając ilość miejsc oraz sposób zapisu na nie, jak również terminy rozpoczęcia polowań indywidualnych na ptactwo. Za niestosowanie się do wydanych przepisów Regulamin przewiduje kary pieniężne, względnie wyłączenie z polowania.

(Literatura i źródła uzupełniające: „Łowiectwo a organizacja" — J. Gieysztor (Łow. Pol. 14 (1937), „Zadania i cele łowiectwa polskiego oraz drogi jego rozwoju" — dwie broszury propagandowe W. Garczyńskiego i W. Zabiełły, 1938, „Venator" — W. Korsak, 1924, „Der Waidgerechte Jöger" — H. Schulze, 1943. Ponadto: Statut Polskiego Związku Łowieckiego i Wzorowy Statut Kół Łowieckich, („Kalendarz Myśliwski", 1929 r.).

ROZDZIAŁ VI.

Sposoby i formy polowania.

Sposobów polowania jest bardzo dużo. Uzależnione są one od szeregu warunków, a więc: od celu, jaki sobie stawia polujący: od zwierzyny, na którą się poluje; od pory roku, wreszcie od ilości polujących. Jeżeli pominiemy łowiectwo zawodowe, takie, jakie się prowadzi w celach zarobkowych w Rosji północnej, na Syberii lub w Kanadzie, to w naszych warunkach polowanie służy niemal wyłącznie celowi zaspokojenia pasji łowieckiej, jako instynktu atawistycznego, odziedziczonego po naszych praprzodkach — łowcach pierwotnych, oraz podświadomej potrzebie natur zdrowych do wyżycia się na łonie natury. Cele praktyczne odsuwane są w tych wypadkach na plan dalszy, z wyjątkiem większych gospodarstw hodowlanych, nastawionych na dochodowość.

Rozmaitość zwierzyny łownej i odmienność trybu jej życia i zachowania się wymaga użycia przy polowaniu na nią sposobów najrozmaitszych. To też jednym z zasadniczych warunków udatnych łowów jest możliwie dokładna znajomość zwierzyny, form jej bytowania, sposobu odżywiania, warunków rozmnoży. W zależności od nich i od pory roku zastosowujemy następujące główne sposoby polowania. A więc, przede wszystkim, wabienie zwierzyny. Przywabić można niemal każde zwierze, tylko poznać należy dobrze głos, który trzeba naśladować, zdobyć umiejętność jego wydawania i uwzględnić warunki czasu i miejsca dla odpowiedniego wabienia. Wielkie samce z rodziny jeleniowatych, byki łosi i jeleni, wabimy na jesieni, w okresie rui, naśladując przy pomocy trąby z kory brzozowej lub muszli stękanie łosia i ryk jelenia. Wilki młode, trzymające się jeszcze gniazda, ale oddalające się od niego w poszukiwaniu przygód i pożywienia, wabimy w sierpniu, naśladując wycie wilczycy (podwywanie). Kozły podchodzą latem na wab „listkiem", podobnym do głosu sarny. Lisy może zwabić ukryty w krzakach myśliwy, udając pisk mysły. Na wabieniu wreszcie oparty jest stary sposób polowania na wilki z prosięciem, które kwicząc w saniach, za którymi wlecze się wiązka siana, mająca wyobrazić prosię, zwabia głodne wilki.

Z ptaków, kaczory zlatują się na wiosnę na głos wabiarza, naśladującego kwokanie krzyżówki, cyranki, czy podgorzałki, zwłaszcza jeżeli się osadzi na wodzie, dla zachęty, drewnianą podobiznę kaczki. Bardziej interesującym jest użycie w tych przypadkach t. zw. „krekuchy" — odmiany oswojonej krzyżówki, która podniecona wiosennym nastrojem, przywabia kwokaniem przelatujące w pobliżu kaczory. Jarząbek-kogut idzie na wiosnę (ale i na jesieni) na odgłos gwizdka, naśladującego głos samki. Rozproszone stado kuropatw można zebrać, pociągając nawoskowaną nitkę, uwiązaną do naparstka, obciągniętego pęcherzem, a dającą odgłos „czer-czer", który wydaje kura-starka.

Drugim sposobem polowania, opartym na przynęcie zwierzyny, jest polowanie na cietrzewie-koguty na jesieni i zimą z t. zw. „cieniem" czy „bałwanem". Koło wzniesionego, obok wysokiego drzewa, prowizorycznego schronu z paru ściętych świerków, ustawia się na cienkim dragu podobiznę cietrzewia (wypchanego lub uszytego z sukna), tak opartą o gałęzie, aby tworzyła złudzenie siedzącego ptaka. Gajowy obchodzi rewir i płoszy spotkane cietrzewie. Te, wznosząc się ponad las i widząc siedzącego na drzewie swojaka, nadlatują i dają myśliwemu możność dobrego strzału. Bataliony i inne kuligi można zachęcić do opuszczenia się na określone miejsce ustawiając na nim sylwetki tych ptaków, zrobione z dykty czy blachy i odpowiednio pomalowane.

Innym rodzajem są wiosenne polowania na tokach głuszcowych i cietrzewich. W pierwszym przypadku myśliwy, wykorzystując zapamiętanie się głuszca podczas śpiewu godowego, podchodzi doń i strzela w toku pieśni. Nie jest to łatwe, gdyż wymaga dużej uwagi i ostrożności, aby wyzyskać krótki okres t. zw. szlifowania, pozwalającego na uczynienie 1—2 kroków bez zwrócenia uwagi czujnego ptaka. W drugim, po wypatrzeniu tokowiska cietrzewi, ustawia się w pobliżu budkę dla myśliwego, z której strzela on zlatujące się nad ranem koguty. Jeżeli tok zmienia miejsce, można koguty przywabić naśladując ich czuszykanie. Do ptaka zbyt oddalonego, można podchodzić, kryjąc się za krzakami, lub zasłaniając się gałęzią jedliny, przykrywającej wejście do budki.

Słonki na wiosnę strzela się na t. zw. „ciagach", t. j. przelotach, odbywanych przez nie na ściśle określonych szlakach wieczorami i rankami a będących rodzajem harców godowych. Przeloty wieczorne i ranne kaczek i gęsi na żerowiska lub noclegi, dają również dobrą sposobność do strzałów efektownych, bo trudnych z powodu panującego zmroku i szybkiego lotu ptaka. Szczególnie licznymi bywają strzały do kaczek na t. zw. „zlotach" czy „sadach" jesiennych, gromadzących duże ilości kaczek przed odlotem na południe. Latem poluje się na kaczki z podrywu na stawach i błotach.

Polowania z podjazdu stosuje się w rozmaitych wypadkach: zimą można podjeżdżać na małych saneczkach myszkujące lub goniące się lisy oraz siedzące na brzozach cietrzewie-koguty; latem strzela się z podjazdu wychodzące w ranki i wieczory na polanki leśne kozły, zaś

we dnie — pasące się na polach dropie. W tym ostatnim przypadku należy zachować specjalną ostrożność, wobec otwartej przestrzeni i czujności dropi. Najlepiej jest używać do takiego podjazdu wozu z sianem i okrążać dropie zdaleka, stopniowo zwężając koło.

Na wilki i lisy stosuje się zimą czaty nocne przy padlinie. Wobec subtelnego powonienia tych drapieżników i ostrego słuchu, należy zachowywać całkowitą ciszę i unikać zostawiania śladów ludzkich koło zasadzki. Takąż ostrożność stosować należy przy czatach jesiennych i zimowych przy norach borsuczych, wydrzych i lisich, oraz przy czatach na dziki koło kartofliska czy zbóż.

Odrębny rodzaj polować stanowią łowy z psem. Kiedyś psy stanowiły główny czynnik łowiectwa. Dziś pomocy psa legawego (wyżła) używamy głównie przy polowaniach na ptactwo: kuropatwy, cietrzewie, pardwy, kaczki, dubelty, kszyki i t. p. Wyzyskuje się przytym zdolność wyżłów do wynajdywania węchem ptaka, przyuczając psa do „wystawiania" zwierzyny, przyczajonej w trawie czy krzakach. Poza tym używamy psów gończych (ogarów) do gonienia i napędzania na myśliwych zajęcy, lisów i sarn, psów — dzikarzy do zatrzymania (stanowienia) dzika, jamników i foxterierów — do wypędzania lisów i borsuków z nor.

Najpospolitszym i najczęściej stosowanym sposobem polowania są polowania z naganką. Sposób ten polega na zajęciu przez naganiaczów pewnego obszaru lasu, pola lub błot i napędzaniu zwierzyny na myśliwych przez stopniowe posuwanie się. Łowy z naganką stosowane są na jesieni i zimą na wszelką zwierzynę czworonożną i skrzydlatą, od kuropatw, kaczek, cietrzewi i bażantów, do zajęcy, lisów, dzików, wilków i rysi.

Ilość uczestników polowania daje zasadniczy podział polowań na indywidualne i zbiorowe. Do polowań indywidualnych, które przedsiębierze jeden lub dwóch myśliwych, dobierając jedynie do pomocy gajowego lub chłopca do noszenia zwierzyny i nabojów, zaliczamy: polowanie na zające „na pomyka", czyli z podchodu, polowania z psem wyżłem na ptactwo, wszelkie podjazdy i podchody, czatowania, wabienia, polowania z łódki lub na przelotach, polowania wiosenne na tokach i ciągach i t. p. Polowania indywidualne mają swój urok specyficzny, pozwalają na bliższe zetknięcie się z przyrodą, wolne są od gwaru polowań towarzyskich i zapewniają tym lepsze wyniki, im lepiej zapoznał się myśliwy z życiem i trybem postępowania zwierzyny. Od polującego wymaga się jedynie ścisłego przestrzegania przepisów ustawy łowieckiej, nakazów bezpieczeństwa publicznego i wymagań etyki i kultury łowieckiej.

Polowania zbiorowe, będące przeważnie polowaniem z naganką, właśnie dlatego, że łączą większą ilość myśliwych, wymagają — dla sprawnego i zgodnego ich przeprowadzenia — zachowania dwóch głównych warunków: 1) dokładnej przedwstępnej organizacji polowania, oraz 2) wysoce rozwiniętego u biorących udział w zbiorowej wyprawie myśliwskiej poczucia kultury łowieckiej i towarzyskiej.

Organizację polowania zbiorowego przeprowadza gospodarz łowiska, względnie łowczy Koła łowieckiego. Powinien on zapoznać się dokładnie z opolowywanym terenem i opierając się na znajomości ostoi w nim zwierzyny, na t. zw. wadze, t. j. kierunku naturalnego ciągu zwierza, wreszcie na liczbie myśliwych, ustalić plan polowania, to znaczy: ilość i kolejność miotów, z uwzględnieniem jaknajwiększej oszczędności czasu na przechodzenie z ostępu w ostęp, ilość potrzebnej naganki, numerację stanowisk myśliwych i rozlosowanie lub wyznaczenie ich pomiędzy polujących. Linia, zajmowana przez myśliwych, powinna być w pędzeniach (zakładach, miotach) możliwie prosta, bez załamań, aby zapobiec wypadkom przy strzałach; odległość między stanowiskami zależy od szerokości zajętego miotu, ale nie powinna stanowić mniej, niż 50 kroków, aby umożliwić sąsiadującym myśliwym swobodę strzału. Przy mniejszych odstępach zaleca się strzelać tylko do zwierzyny, idącej nawprost lub z lewej strony, pozostawiając prawą stronę sąsiadowi. Ilość naganki przyjęto wyznaczać po 3 do 5 osób na myśliwego. Przy większych ilościach naganiaczy i długich miotach należy dla sprawności posuwania się i zapobieżenia lukom, wyznaczać dziesiętników z pomiędzy straży łowieckiej, lub doświadczonych starszych naganiaczy. Przy zwierzynie drobnej naganka powinna pohukiwać, ale nie wrzeszczeć, natomiast w gąszczach może używać kołatek. Aby zapobiec wychodzeniu zwierzyny bokami, dobrze jest obstawić je przez t. zw. skrzydłowych, przynajmniej w pobliżu linii myśliwych.

W terenie otwartym zbiorowe polowanie na zwierzynę drobną odbywa się często nie w miotach, ale w t. zw. kotłach. O ile w miotach (pędzeniach) myśliwi stoją na wyznaczonych stanowiskach, a naganka posuwa się ku nim, płosząc i napędzając zwierzynę, to w kotłach myśliwi wraz z naganką tworzą krąg zamknięty, a posuwając się ku środkowi, wypłaszają znajdującą się w kręgu zwierzynę. Ze względu na bezpieczeństwo uczestników polowania powierzchnia kotła musi obejmować obszar duży, najmniej 5 ha. Kocioł zaciągany jest z dwu stron równocześnie z odstępem początkowym pomiędzy naganiaczami i wplatanymi pomiędzy nich myśliwymi równym 30—60 kroków. Po zamknięciu kotła na sygnał łowczego, koło zaczyna się posuwać ku środkowi, zwężając się stopniowo. Poruszoną zwierzynę strzela się początkowo wewnątrz koła, po zwężeniu jednak koła na odległość, mogącą grozić sięgnięciem śrutu do przeciwległego boku koła, łowczy daje trąbką sygnał i wówczas strzelać wolno tylko do zwierzyny, wypuszczonej nazewnątrz kotła.

Trzecim sposobem polowania z naganką jest t. zw. ława, t. j. równa linia myśliwych, przedzielonych naganiaczami i posuwająca się razem naprzód. Stosuje się ona w terenach wąskich a długich, niedogodnych dla tworzenia miotów czy kotłów.

Zimą obławy na grubego zwierza urządza się po uprzednim otropieniu, które należy rozpocząć jaknajwcześniej (jednak nie przed osta-

tecznym zalegnięciem zwierza) wobec krótkości dnia. Ostęp z otropioną zwierzyną grubą (oprócz dzików) dobrze jest z boków zaciągnąć sznurami z barwnymi chorągiewkami (fladrami), a w braku ich — ustawić skrzydłowymi, starannie unikając hałasu. Pamiętać trzeba, że wilki i lisy można nawet na noc zamknąć we fladrach, zaś dziki zawsze sznury przerywają. Naganka musi iść wolno i cicho, zrzadka tylko postukując kijami po drzewach, zarówno dla podniesienia zwierzyny, jak i dla orientacji myśliwych i utrzymania łączności pomiędzy linią naganiaczy. Stanowiska myśliwych, licząc się z dobrym słuchem i wiatrem (węchem) zwierza, należy wyznaczać pod wiatr, aby nie dać możności zwierzynie wyczuć przed czasem myśliwych.

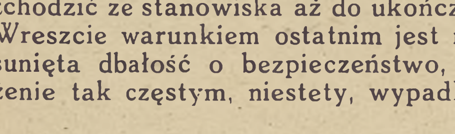
Poza tą techniczną stroną organizacji polowania zbiorowego rzeczą prowadzącego je powinno być przygotowanie zawczasu, zwłaszcza przy miotach odległych, potrzebnej ilości środków przewozowych dla myśliwych, a w razie pośpiechu — również i dla naganki, następnie wozu, względnie sań — dla ubitej zwierzyny oraz sznurów z chorągiewkami i t. p., wreszcie zarządzenie wysłania na porę i właściwe miejsce śniadania, jeżeli jest ono wspólne.

Drugi warunek udanego polowania obciąża samych myśliwych — uczestników wspólnej wyprawy łowieckiej. Jest nim, w pierwszym rzędzie, bezwzględne podporządkowanie się zarządzeniom prowadzącego polowanie. Wszelka krytyka może nastąpić dopiero po powrocie do domu myśliwskiego, na samym polowaniu myśliwy podlega tym zarządzeniom tak, jak dowódcy w wojsku lub kapitanowi na statku. Drugim nakazem jest koleżeński i kurtuazyjny stosunek do współpolujących. Pamiętajmy, że polowanie zbiorowe powinno być dużą przyjemnością towarzyską, nie psujmy więc jej przez drobiazgowe spory o stanowisko, o strzał, czy o ubitą zwierzynę, a w razie, kiedy się to już nie da uniknąć — pozostawmy załatwienie sporu wyłącznie gospodarzowi polowania, bez prawa odwołania. Obowiązują tu w całości nakazy etyki i kultury łowieckiej, podniesione w rozdziale IV-m niniejszej pracy. Trzecim nakazem jest takie zachowanie się myśliwego na stanowisku, aby nie zmarnowało ono całego wysiłku i nakładu, włożonego w organizację polowania. A więc przy polowaniach na grubego zwierza należy na stanowisku stać możliwie bez ruchu, unikać wszelkiego hałasu, w tym wycinania kordelasem przezierników w gąszczu, nie palić, strzelać tylko do wyznaczonego zwierza, nie schodzić ze stanowiska aż do ukończenia miotu. Wreszcie warunkiem ostatnim jest najdalej posunięta dbałość o bezpieczeństwo, o zapobieżenie tak częstym, niestety, wypadkom z bronią. Ostrożność w tym kierunku nie jest nigdy przesadną, o czym obszerniej mówić będziemy w rozdziale IX tej pracy p. t. „Bezpieczeństwo publiczne".

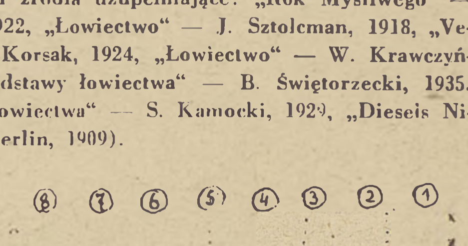
Z pomiędzy przytoczonych wyżej sposobów polowania jest kilka, w stosunku do których istnieje wśród myśliwych pewna rozbieżność zapatrywań, co do właściwości tych sposobów. Dotyczy to polowań w kotłach, „na pomyka", czyli z podchodu na zające, oraz „z bałwanem" czy z podjazdu na cietrzewie. Zastrzeżenia co do kotłów i „na pomyka" opierają się na założeniu, że samice zajęcze przywarowują mocniej, niż samce, i dlatego dostają się pod strzał na dystans bliższy, co powoduje większy odsetek ubitych samic, ze szkodą dla rozmnoży. Twierdzenie to, oparte na założeniu raczej wyrozumowanym, niż potwierdzonym obserwacją ścisłą, zostało całkowicie obalone przez specjalną ankietę, przeprowadzoną w 1936-37 r. przez Instytut Łowiecki „Deutsche Jägerschaft" w Wannsee pod Berlinem. Rzeczoznawcy, wyznaczeni w liczbie trzech na każdy okrąg łowiecki, dobrali do pomocy 1485 współpracowników, którzy biorąc udział w 7198 polowaniach, w tym 4389 z podchodu i 2809 z naganką (mioty i kotły), poddali zbadaniu 187.484 ubite zające, stwierdzając, iż w liczbie tej samce stanowiły 49,75%, samice — 50,25%, czyli stosunek płci był 1:1. Ciekawym jest przytym, że na polowaniach „na pomyka", odsetek samców był nawet nieco wyższy niż samic (52 wobec 48). Przywarowywanie zajęcy zależy bowiem nie od płci, ale od warunków czysto zewnętrznej natury, głównie od stanu pogody.

Co się tyczy zakwestionowanych sposobów polowania na cietrzewie, to tu przeciwnicy ich wychodzą ze stanowiska, iż stan cietrzewi jest u nas zbyt mały, abyśmy mogli polować na nie inaczej, niż wiosną na tokowisku. Twierdzenie to, może słuszne, o ile chodzi o Polskę zachodnią i środkową, nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy w naszych b. województwach wschodnich, czemu wyraz dała już ustawa łowiecka, zezwalając na polowanie na cietrzewie z pod psa właśnie na tych kresach. Jeżeli zaś taż ustawa przewiduje polowania na koguty cietrzewie przez październik — grudzień, to niema żadnej podstawy do wzbraniania i takich sposobów, jak polowanie z „bałwanem" lub z podjazdu, pod jedynym warunkiem, obowiązującym każdego prawego myśliwego, nie czynienia z tego rzezi.

(Literatura i źródła uzupełniające: „Rok Myśliwego" — W. Korsak, 1922, „Łowiectwo" — J. Sztolcman, 1918, „Venator" — W. Korsak, 1924, „Łowiectwo" — W. Krawczyński, 1924, „Podstawy łowiectwa" — B. Świętorzecki, 1935, „Podręcznik łowiectwa" — S. Kamocki, 1929, „Dieseis Niderjagd" — Berlin, 1909).

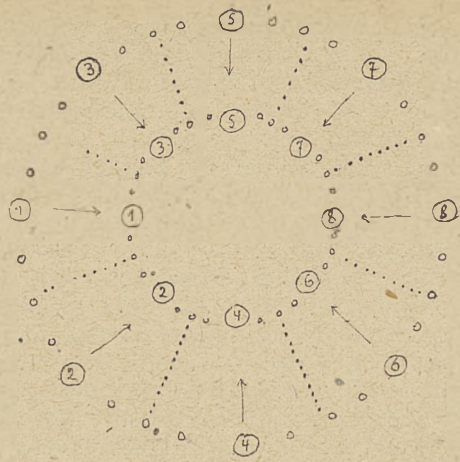


Schemat ławy.



Schemat miotu (zakładu): ⊙— myśliwi, x — skrzydłowi, o — naganiacze.



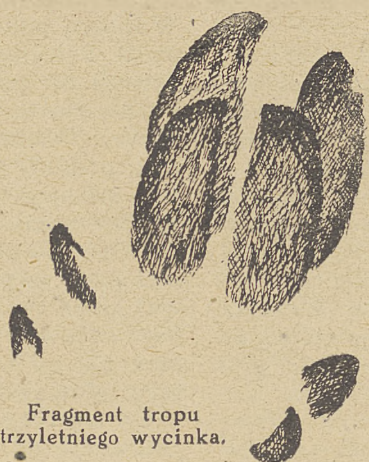


Schemat kotła.

(obok) Zaciąganie sznurów z chorągiewkami.



Trop lisa: A—w kłusie, B—w lekkim galopie, C — w cwale.



Fragment tropu trzyletniego wycinka.



Fragment tropu warchlaka.



Trop wilka: A—w kłusie, B—w ucieczce.

ROZDZIAŁ VII.

Trofea myśliwskie i metody ich oceny.

Polowanie, dostarczając myśliwemu dużej emocjonalnej przyjemności, daje mu również zdobycz w postaci zwierzyny ubitej, zużywanej bądź na spożycie, bądź dla otrzymania futra, skóry, rogów, włosia czy piór. Że jednak ubite sztuki zwierzyny jednogatunkowej różnią się pomiędzy sobą wielkością, stopniem rozwoju fizycznego, harmonią kształtów, pięknem ubarwienia i t. p., przeto myśliwi zachowują na pamiątkę łowów wyróżniające się okazy bądź przez wypchanie ich w całości, bądź też przez zachowanie pewnych ich części, najbardziej charakterystycznych, jak np. poroża u zwierzyny jeleniowatej, szable (kły) u dzików, skóry u drapieżników, wachlarze (ogony) u głuszców. Tego rodzaju przedmioty zwane są trofeami myśliwskimi.

Znaczenie trofeów myśliwskich nie ogranicza się do charakteru pamiątki z łowów indywidualnego myśliwego, ale nabiera poważnego znaczenia jako materiał porównawczy do oceny stanu jakościowego zwierzyny w danym miejscu i w danym czasie. Porównania podobne odbywają się na periodycznych pokazach trofeów myśliwskich i są głównym sprawdzianem postępu w stosunkach łowieckich kraju. Aby porównaniom takim odjąć charakter przypadkowości i dowolności, opracowane zostały pewne metody oceny każdego typu trofeum. Do czasów ostatnich metody takie ustalane były odrębnie dla każdego kraju, ale i tu, w ramach wspólnej metody, stosowano rozmaite formułki przy kwalifikowaniu poszczególnych trofeów, co wywoływało często spory i nieporozumienia. Trudności obiektywnego porównania trofeów zwiększały się jeszcze bardziej na pokazach i wystawach międzynarodowych.

To też na zjeździe Międzynarodowej Rady Łowieckiej w Warszawie w 1934 roku postanowiono sprawę tę uregulować i na zebraniu oso-

bnej Komisji, zwołanej w 1936 r. w Pradze czeskiej, poddano rewizji dotąd stosowane metody i na tej podstawie ustalono, dla głównych przynajmniej trofeów, jednolite, obowiązujące wszystkie kraje zrzeszone w Radzie Międzynarodowej, metody oceny trofeów. Metody te zostały po raz pierwszy zastosowane na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie (1937 r.), która dała doskonałą sposobność sprawdzenia ich wartości na olbrzymim materiale porównawczym. Dla zapoznania się powierzchownego ze sposobem takiej oceny porównawczej przytoczę poniżej główne podstawy międzynarodowej oceny parostków sarnich, szabli dziczych i skóry wilka.

Parostki (rogi) sarnie. 1) Wymierza się długość obu łodyg z dokładnością do 1 mm i średnią długość mnoży się przez wskaźnik 0,5. Otrzymany iloczyn daje ilość punktów na korzyść ocenianych parostków. 2) Określa się wagę parostków wraz z kością nosową z dokładnością do 1 gr. Otrzymany wynik, mnożony przez 0,1, daje ilość punktów. 3) Ustala się przez zanurzenie w wodzie objętość parostków z dokładnością do 1 cm. sześc. i mnoży się przez 0,3. 4) Rozłoga, t. j. największa odległość wewnętrzna między łodygami, daje ilość punktów od 1 do 4 w zależności od tego, czy stanowi ona 30,1%, 40,1%, 50,1%, 60,1% średn. długości łodyg. 5) Piękno ubarwienia (żółta, bronzowa, ciemno-bronzowa bez połysku, bronzowo-czarna z połyskiem) daje również 1—4 punkty. 6) Uperlenie poroża (słabe, średnie, dobre i silne) daje 1—4 punkty. 7) Róże (u podstawy poroża), oceniane jako słabe, średnie, dobre i silne, dają również 1—4 punkty. 8) Zakończenie odnóg (matowe, białe błyszczące) może dać 1—2 punkty. Od sumy wszystkich tych punktów mogą być czynione potrącenia od 1 do 5 punktów za nieregularność łodyg i odnóg, za porowatość poroża, za wadliwą rozłogę i odwrotnie mogą być przyznawane takież dodatki za szczególnie dobre odnogi lub za szlachetność formy. Parostki, osiągające ponad 140 punktów, premiowane są złotym medalem, od 132,1 do 140—srebrnym, od 125,1 do 132 — bronzowym.

Szable (kły) dzicze. 1) Długość obu szabli mierzy się po stronie wewnetrznej od nasady do końca z dokładnością do 1 mm. Średnią długość mnoży się przez wskaźnik 1. 2) Szerokość srednia obu szabel, mierzona w najszerszym miejscu z dokładnością do 0,1 mm, mnoży się przez 3,0. 3) Średni obwód fajek (kłów górnych) mierzonych w najgrubszym miejscu z dokładnością do 1 mm., mnoży się przez 2,0. 4) Od sumy punktów odlicza się do 10 punktów za nieforemność szabel, a za piękno ich wykształcenia dolicza się do 5 punktów.

Skóry wilcze. Długość skóry w centymetrach ustala się od końca nosa do nasady ogona, szerokość skóry — w najwęższym miejscu. Iloczyn długości przez szerokość podzielony przez 100 daje ilość punktów. Do tego dolicza się od 0 do 25% za piękno (długość i gęstość włosia, grzywy). Skóry, osiągające ponad 130 punktów, premiowane są złotym medalem, od 125,1 do 130 — srebrnym, od 115,1—125—bronzowym.

Na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie (1937 r.) trofea z Polski zdobyły najwyższą punktację w następujących działach: łoś—339,1 punktów, jeleń — 227,9, rogacz — 196,0, dzik — 151,0, niedźwiedź — 347,0, wilk—148,0, ryś — 158,0 punktów.

Literatura i źródła uzupełniające: „Ocena trofeów myśliwskich" — H. Knothe (Kalen. Myśl., 1935 r.), „Międzynarodowe metody oceny trofeów myśliwskich" — W. Lindemann (Kalen. Myśl., 1939 r.), „Myśliwy jako zbieracz"— J. Domaniewski (Kalen. Myśl., 1932 r.).



Szable i fajki dzicze.



Parostki sarnie.



Skóra wilka.

ROZDZIAŁ VIII.

Zabiegi hodowlane.

Myśliwy, korzystający z daru przyrody, którym jest zwierzyna, powinien się czuć obowiązanym do pieczy nad tym bogactwem narodowym oraz do zabiegów nad jego utrzymaniem dla przyszłych pokoleń. Obowiązek ten spełnia się przez stosowanie zabiegów hodowlanych na terenie wykonywania polowania.

Roztaczanie opieki nad zwierzyną stało się konieczne z chwilą, kiedy człowiek, pod wpływem zwiększenia zaludnienia i wzrostu wymagań życiowych, zaczął zajmować coraz większe obszary lasów i dotychczasowych nieużytków pod uprawy rolne, pod urządzenia techniczne i kulturalne. Zwierzyna została pozbawiona naturalnych warunków bytowania, a więc zarówno właściwego pożywienia, jak spokoju w miejscu ostoi i możności ukrycia się przed drapieżnikami. Te właśnie braki powinien dziś uzupełnić myśliwy-hodowca.

Zabiegi hodowlane idą w kilku wzajemnie uzupełniających się kierunkach.

1) **Piecza nad zachowaniem gatunku.** Osiąga się to przede wszystkim przez otoczenie specjalną opieką samic-matek. Ustawa łowiecka przewiduje w tym celu całoroczny czas ochrony dla klemp łosia, łań jelenia i daniela, kóz sarnich oraz kur głuszców, cietrzewi i bażan-

tów. Ale to nie wyczerpuje zadania. Większość przeto Kół myśliwskich zobowiązuje swych członków do oszczedzania także kuropatw-starek w polowaniach z psem (są one większe od młódek i podrywają się pierwsze), gdyż tylko starki potrafią zebrać rozproszone stado i wychować niedoświadczone młode, chroniąc je przed drapieżnikami. Dla tych samych względów rozmnoży niedopuszczalne jest wybijanie całych stad kuropatwich, pardwich czy kaczych, gdyż byłoby to równoznaczne z wyrzeczeniem się odrodzenia tych stad w roku następnym, a może i na szereg lat. Również polowania z naganką nie mogą odbywać się na tym samym terenie częściej niż raz do roku, z wyjątkiem polowań na dziki, wilki i lisy.

2) **Zasilanie zwierzostanu i odświeżanie krwi.** Jeżeli nadmierny odstrzał lub choroba zwierzyny uszczupliły ilostan jej, trzeba brak ten uzupełnić przez wpuszczenie do łowiska zwierzyny z zewnątrz. Czyniąc to, należy pamiętać, że nowa zwierzyna powinna pochodzić z miejscowości o warunkach klimatycznych raczej surowszych, a glebowych raczej gorzej uposażonych, niż w łowisku nowym, a to w tym celu, aby importowana zwierzyna znalazła na nowym terenie warunki bardziej rozmnoży sprzyjające. Zwierzynę rozpłodową sprowadzać należy od hodowców znanych, aby nie było zawodu, i lepiej od krajowych, niż zagranicznych, gdzie warunki mogą być zupełnie odmienne.

Ale jeżeli ilostan zwierzyny w łowisku nawet nie doznał pomniejszenia, to i wówczas zaleconym jest co kilka lat wpuszczać doń zwierzynę z zewnątrz, celem odświeżenia krwi. Krzyżowanie się bowiem zwierzyny przez czas dłuższy pomiędzy sobą w ograniczonym przestrzennie łowisku, pociąga za sobą zwyrodnienie jej, t. zw. degenerację, zaś zastrzyk nowej krwi działa ożywczo pod każdym względem, a więc zarówno w kierunku wzmocnienia budowy fizycznej, jak i płodności.

3) **Dobór — selekcja zwierzyny.** W każdym łowisku, obok sztuk normalnych, przeciętnych, zjawiają się osobniki specjalnie mocne i piękne, jak również, odwrotnie, chore, słabe, czy wynaturzone. Otóż obowiązkiem myśliwego-hodowcy jest usunięcie tych okazów niepożądanych, aby zapobiec zwyrodnieniu potomstwa, a wyhodować sobie zwierzostan o jakości możliwie najlepszej. Przy podobnym odstrzale selekcyjnym, obok samców, poddawane są usuwaniu również i chore lub zbyt stare samice zwierzyny płowej (łosze, łanie i kozy), pomimo ustawowej ich ochrony, a to na podstawie specjalnego zezwolenia. Przeprowadzać taki odstrzał powinien sam myśliwy-hodowca, nie zlecając go straży łowieckiej, aby być pewnym wyboru właściwej sztuki i tylko po uprzednim ścisłym stwierdzeniu stanu fizycznego zwierzyny przez obserwacje, dokonane w terenie, najlepiej w osobnych czatowniach (ambonach), umieszczanych na drzewach.

4) **Ochrona zwierzyny przed drapieżnikami i zmianami atmosferycznymi.** Zwierzyna, przebywająca w lesie z gęstym podszyciem żadnej ochrony ani przed drapieżnikami, ani przed niepogodą czy mrozem nie potrzebuje. Potrzeba pomocy zachodzi tylko dla zwierzyny polnej, głównie zajęcy, kuropatw i bażantów, rzadziej sarn, i to tam, gdzie intensywna gospodarka rolna wytrzebiła już naturalne schrony, jakim są parowy, zagaje, krzaki i nieużytki. Na terenach własnych, a nawet na terenach dzierżawionych za zgodą właściciela, opłaci się zakładać dla zwierzyny osobne małe (ok. ½ ha) sztuczne schroniska-remizy, obsadzając je krzewami ciernistymi z domieszką świerczków i zapuszczając chwastami. Jeżeli to jest niemożliwe, wystarczą remizy czasowe, obsadzane słonecznikami, bulwą, końskim zębem, kukurydzą, kapustą pastewną, które dają zwierzynie wystarczające schronienie przed drapieżnikami, zwłaszcza skrzydlatymi, oraz przed niepogodą. Remiza taka może przydać się nawet podczas zimy, jeżeli nać zostawimy na miejscu. Przy dostarczeniu zwierzynie podobnego schronu, ochrona czynna od drapieżników ograniczyć się może do usuwania z łowiska wałęsających się samopas psów i kotów, będących najgorszym wrogiem zwierzyny.

5) **Dokarmianie zwierzyny.** W lesie normalnym, t. j. mieszanym, liściasto-iglastym, z podszyciem, zwierzyna znajduje wystarczające co do rozmaitości i dostateczne co do ilości pożywienie i dokarmiania nie potrzebuje. W lasach jednolicie iglastych i bez podszycia krzewowego i trawiastego, zwierzynie racicznej, w tem i dzikom, trzeba dostarczać karmy, jeżeli nie chcemy, aby wychodziła systematycznie w pola, niszcząc zasiewy i plony i powodując wysokie odszkodowania za szkody. Dokarmianie to może być uskuteczniane bądź przez zakładanie w lesie pólek karmnych większych (ok. 1 ha), zasadzanych ziemniakami, bulwą, kapustą pastewną, jarmużem i żarnowcem, albo też przez bezpośrednie dostarczanie karmy w postaci stożków z sianem, pęków ściętych gałęzi drzew liściastych, rozsypywania co pewien czas kasztanów, żołędzi, jemioły, ziemniaków, bulw czy buraków, wreszcie, co jest kosztowniejsze — zakładanie specjalnych krytych paśników, chroniących paszę przed zepsuciem. Zwierzyna polna: zające i kuropatwy, wymagają dokarmiania tylko zimą przez zakładanie budek z sosniny z rozsypanym w nich pośladem, wiązkami koniczyny, gałązkami drzew liściastych. W rewirach leśnych ze zwierzyną płową wskazane jest ponadto urządzanie t. zw. lizawek-skrzynek lub wydrążonych pni, zapełnionych mięszaniną soli z gliną, co ułatwia trawienie.

Naogół jednak zauważyć trzeba, że dokarmianie zwierzyny stosować należy tylko okresowo, przy wyjątkowo niepomyślnych warunkach odżywczych czy klimatycznych. Systematyczne bowiem dokarmianie odzwyczaja zwierzynę od samodzielnego poszukiwania paszy, sprzyja przebywaniu tylko w miejscach dokarmiania, co ułatwia drapieżnikom ich zdobycz, a groźne jest w wypadkach epizootji, wreszcie powoduje częste choroby z powodu spożycia zmarzłych lub zgniłych ziemniaków, czy buraków i bulw. Tylko gospodarstwa hodowlane, nastawione na zysk, muszą z konieczności stosować stałe dokarmianie zwierzyny.

c. d. n.

WARUNKI PRENUMERATY „ŁOWCA POLSKIEGO"

Ze względów natury technicznej **„Łowiec Polski"** ukazywać się będzie w bieżącym 1946 r. — raz na dwa miesiące. W zależności od tego opłatę za prenumeratę uiszczać należy, za pośrednictwem poczty, przekazami na rachunek **„Łowca Polskiego" w PKO Nr I 1077** w kwocie:

za jeden zeszyt (Nr 2, miesiąc maj — czerwiec) — 35 zł

za dwa zeszyty (Nr Nr 2 i 3, miesiąc maj — sierpień) — 70 zł

za trzy zeszyty (Nr Nr 2, 3 i 4, miesiąc maj — październik) — 105 zł

za cztery zeszyty (Nr Nr 2, 3, 4 i 5, miesiąc maj — grudzień) — 140 zł

Adresy prosimy podawać dokładne z wymienieniem miejscowości, nazwy ulic i Nr Nr domów.

Uwaga: Zeszyt Nr 1 (marzec — kwiecień) został wyczerpany. W obliczu zniszczenia piśmiennictwa łowieckiego w okresie wojny i okupacji, prosimy nie niszczyć pojedyńczych zeszytów **„Łowca Polskiego"**, zaś komplety roczne oprawiać, aby dorobek myśli łowieckiej przechować dla przyszłości.

CENY OGŁOSZEŃ

■ Za ogłoszenie zajmujące całą stronę na okładce lub za tekstem — **4.000 zł,** za pół strony — **2.500 zł,** za jedną czwartą strony — **1.500 zł,** za jedną ósmą strony — **800 zł.**

■ Za ogłoszenia przed tekstem — **o 25% drożej.**

■ Ogłoszenia drobne: Zwykłym drukiem — po **3 zł** za jeden wyraz, grubym drukiem — po **5 zł** za jeden wyraz.

Wydawca — Polski Związek Łowiecki **Redaktor — prof. J. Gieysztor**

Adres: Warszawa, Miedziana 4a m. 4

Zakł. Graf. „Gryf", Warszawa, Srebrna 16 — B-08023